JASKINIE

3(48)
2007
cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)

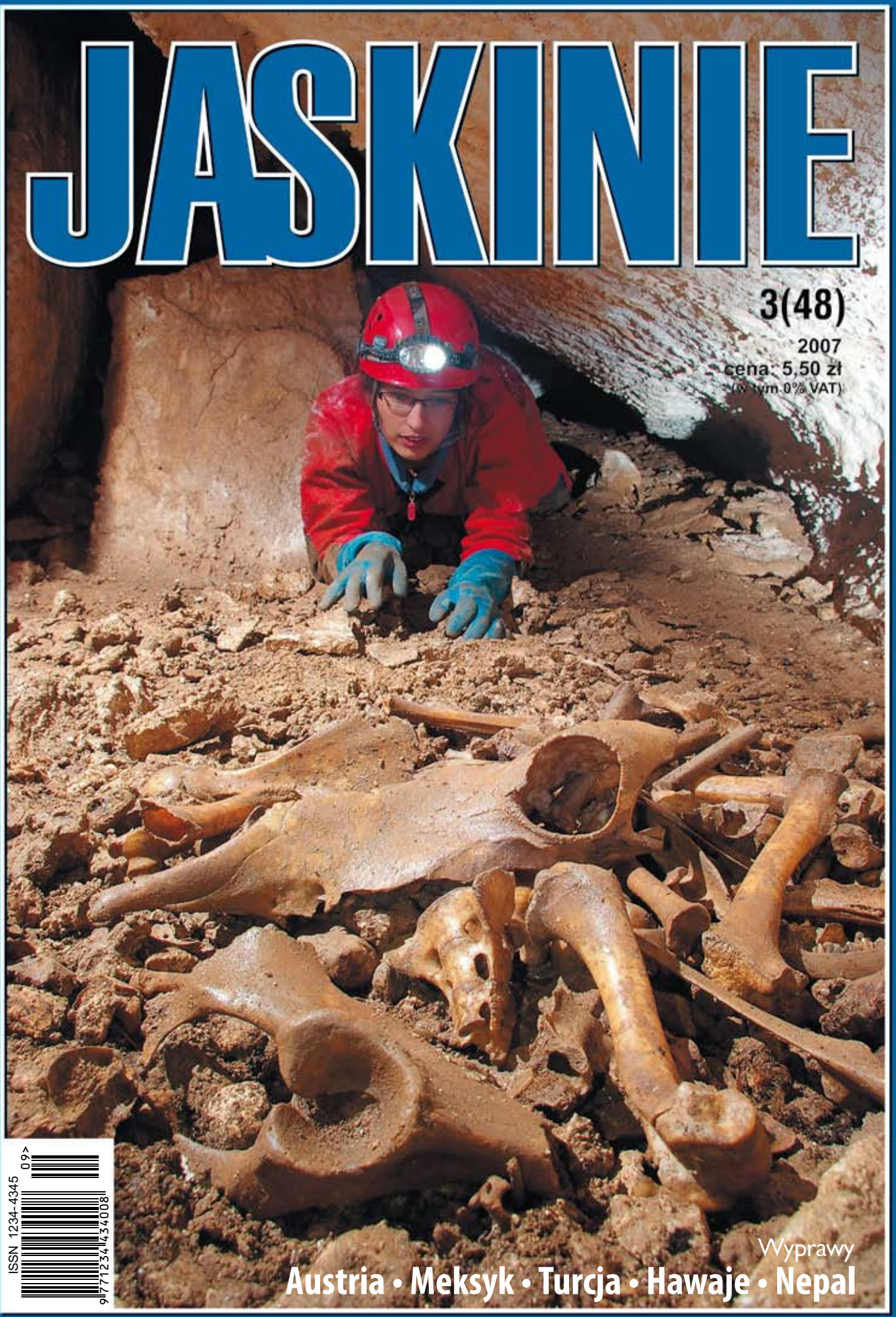

ISSN 1234-4345

Wyprawy
Austria • Meksyk • Turcja • Hawaje • Nepal

Aguicoa
(str. 14)

ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI

Mahalo Hawaii
(str. 20)

KATARZYNA BIERNACKA, MARCIN GALA

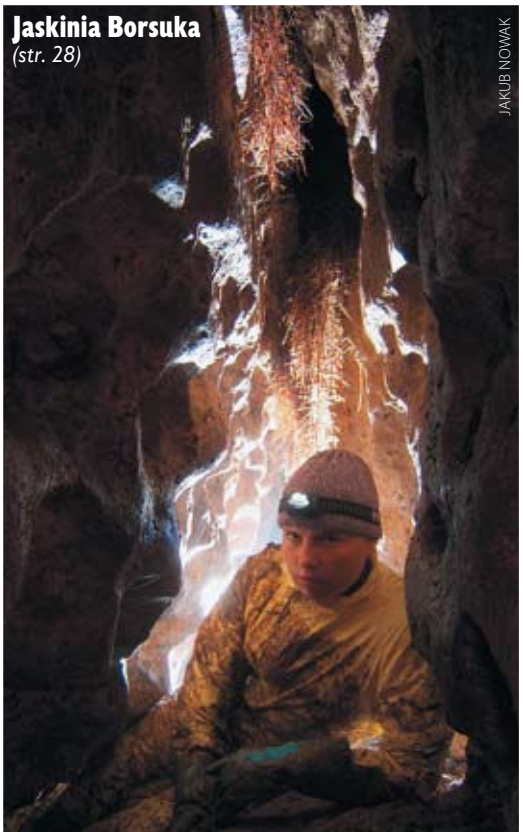

Jaskinia Borsuka
(str. 28)

JAKUB NOWAK

D rrkar
(str. 10)

JAKUB NOWAK

Aguicoa
(str. 14)

DAMIAN SPRYCHA

G ry Bolkar
(str. 18)

ANDRZEJ WOJTOŃ

Mahalo Hawaii
(str. 20)

KATARZYNA BIERNACKA

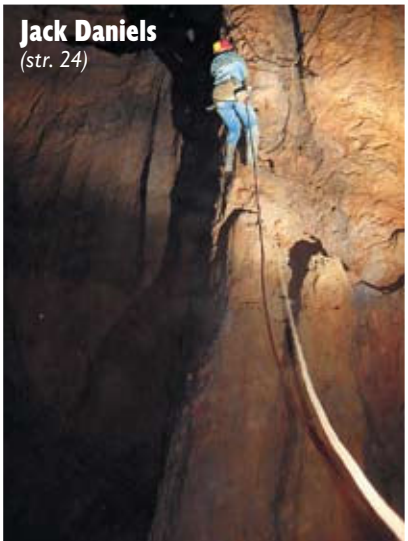

Jack Daniels
(str. 24)

RAFAŁ BRZESKI

Spis treści

Aktualności jaskiniowe

4 Nurkowanie w Krubera-Voronja do -2190 m • Jaskinie lawowe i obszar krasowy dodane do list UNESCO • Birnbachloch • Pierwszy tysiąc w Chinach • Norwegia • Islandia • Źródło Kasprowe Niżnie • Wyprawowy rok 2007 • Jaskinia rzeki Xe Bang Fai • Bułgaria • Cocolbea System • 41. Sympozjum Speleologiczne • Jaskinia pod Bukami • Grotte Castere

In memoriam

8 **Tadeusz Kisielowski, Andrzej Wosiński**
Jerzy Zygmunt

Wyprawy

10 **D rrkar**
Andrzej Ciszewski

14 **Aguicoa 2007**
Jerzy Zygmunt

18 **Turcja – G ry Bolkar**
Andrzej Wojtoń

20 **Mahalo Hawaii**
Katarzyna Biernacka, Marcin Gala

24 **Nadzieje w Jack Daniels**
Rajmund Kondratowicz

26 **Turystycznie po jaskiniach Nepalu**
Andrzej Wojtoń

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska

28 **Jaskinia Borsuka w Dubiu**
Jakub Nowak

Sudety

30 **Sztolnia z okolic Lubiechowa – „Jaskinia Daisy"**
Andrzej Wojtoń

Wyżyna Śląska

31 **Schronisko Nad Odrą w zachodniej części Garbu Chełma**
Wojciech Rogala

Tatry

32 **Jaskinia Ziobrowa**
Jakub Nowak

Techniki i sprzęt

33 **Via ferraty**
Lanex a.s.

34 **English summaries**

JASKINIE

kwartalnik
3(48)
lipiec – wrzesień 2007
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

WYDAWCA
prenumerata i kolporta :
Firma Rysunkowa „Szelerewicz"
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków

REDAKCJA:
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska
Renata Tęczar
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: **szelerewicz@ceti.pl**

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.
Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE
są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okładka:
Sala z Klockami w Jaskini Ziobrowej,
fot: Jakub Nowak

Nurkowanie w Krubera-Voronja do -2190 m

W lecie 2007 kolejna wielka wyprawa Ukraińskiej Federacji Speleologicznej z udziałem grotołazów z Ukrainy, Rosji, Mołdowy, Białorusi, Wielkiej Brytanii i Iranu atakowała syfon Dwóch Kapitanów zaczynający się na -2145 m. Gennadij Samochin, Juri Kasjan i Juri Ewdokimow w kolejnych nurkowaniach pokonali odległość około 140 m i głębokość 45 m, docierając do opadającej w dół pionowej studni. Najniższy osiągnięty punkt leży 66 m nad poziomem morza. W bocznych ciągach nazywanych Nie-Kujbyszewska (biegną w kierunku Jaskini Kujbyszewskiej, ale się z nią nie łączą) osiągnięto głębokość 1250 m z dalszą możliwością pogłębienia.

Grzegorz Haczewski

Jaskinie lawowe i obszar krasowy dodane do list UNESCO

26 czerwca 2007 r. komitet UNESCO do spraw światowego dziedzictwa dołączył liczne nowe obiekty i obszary do list światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Znalazły się wśród nich dwie pozycje związane z jaskiniami.

Jedna z nich to rozległy i przestronny system tuneli lawowych wulkanu Geomunoreum na wyspie Jeju u południowych wybrzeży Korei Południowej. System składa się z serii oddzielnych jaskiń o długościach do ponad 13 km. Pięknie wykształcone tunele, o szerokościach do kilkunastu metrów i wysokościach do 30 m, zawierają liczne i różnorodne formy nacieków lawowych. W niektórych jaskiniach występują obfite nacieki węglanowe.

Na liście światowego dziedzictwa przyrodniczego znalazł się też dobrze znany Południowochiński Region Krasowy, z jego „kamiennymi lasami, obszarami krasu wieżowego i kopiastego, z licznymi studniami, mostami skalnymi i jaskiniami".

Grzegorz Haczewski

Pierwszy tysiąc w Chinach

Właśnie zakończyła się międzynarodowa wyprawa Tian Xing 2007 organizowana przez Hong Meigui. Wyniki ubiegłorocznej wyprawy (w której uczestniczyła też grupa z Polski – Jaskinie 46 [1/2007]) sprawiały wrażenie, że osiągnięcie głębokości 1000 m będzie dość łatwe. Jednak już na początku działalności okazało się, że poziom wody w jaskini Qikeng jest ponad 300 m wyższy od poziomu wody na zaporze Furgon Jiang. Tym samym najniższe partie, osiągnięte w zeszłym roku znalazły się pod wodą. Eksploracje przeniesiono wiec częściowo do pozostałych jaskiń rejonu.

Pierwszym sukcesem było dołączenie jaskiń Miao Keng (gdzie w ubiegłym roku odkryto drugą co do głębokości wewnątrzjaskiniową studnię świata – 501 m) oraz leżącej nieopodal Miao Keng 2 do jaskini Qikeng. Natomiast systematyczne prace prowadzone w wyższych partiach Qikeng Dong przyniosły długo oczekiwany rezultat. Dwójka: D. Collis i R. Davis, w ostatnim dniu biwaku, praktycznie zamykającym działalność w tej jaskini, odnalazła punkt pomiarowy z 2002 roku, który był punktem kończącym ówczesną eksplorację od strony jaskini Dongba. Tym samym Tianxing Dongxuexitong (Tianxing System) stał się pierwsza jaskinią Chin przekraczającą głębokość 1000 m.

Końcówka wyprawy przyniosła jeszcze jeden sukces. Wynikiem eksploracji prowadzonej w jaskini Xiaoguchi Wan Dong (czyli w odkrytej w ubiegłym roku przez polską część wyprawy jaskini Banana Cave) było przyłączenie jej do systemu.

Obecnie Tianxing Dongxuexitong ma 1020 m głębokości i 35,479 km długości. W skład systemu wchodzą jaskinie: Liu Chi Aokou Xia Dong, Dongba Dong, Qikeng Dong, Lanmu Shu Dong, Xiaoguchi Wan Dong, Miao Keng oraz Miao keng 2.

W wyprawie uczestniczyło 31 osób, wśród nich 10 Brytyjczyków, 15 Rosjan i 6 Chińczyków. Kierownikiem wyprawy był Duncan Collis.

Więcej o wyprawach organizowanych przez Hong Meigui oraz dostępnych publikacjach na stronie: www.hongmeigui.net.

na podstawie informacji uzyskanych od Erin Lynch

Marcel Nawrot

Birnbachloch

Za namową Andrzeja Ciszewskiego postanowiłem zanurkować w wywierzysku Birnbachloch, położonym na południowym stoku Leoganger Steinberge w Austrii. Na miejsce zawitałem 28 września 2007 w towarzystwie Katarzyny Kędrackiej i Piotra Fity.

Wywierzysko jest niezwykle urokliwe, w malowniczej skalnej grocie znajduje się oczko wodne o średnicy około 2 m. Dalej pod wodą jaskinia rozszerza się, przybierając formę obszernej sali. Na jej dnie znajduje się zawalisko. W jego najniższym miejscu, na głębokości ok. 5 m między skalną ścianą a kamieniami zawaliska utworzył się zacisk prowadzący w dół. Po usunięciu niestabilnych kamieni przecisnąłem się jeszcze 2 m niżej, skąd korytarz kontynuuje się poziomo w kształcie odwróconego T. Jest on jednak zbyt ciasny, bym mógł poruszać się dalej.

Podczas mojego nurkowania woda miała temperaturę około 4°C, była bardzo przejrzysta i nie mąciła się, ponieważ w jaskini występował całkowity brak osadów.

Andrzej Szerszeń

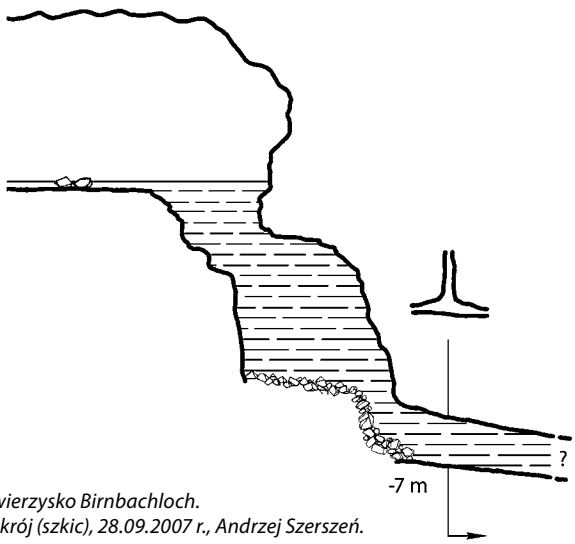

Wywierzysko Birnbachloch.
Przekrój (szkic), 28.09.2007 r., Andrzej Szerszeń.

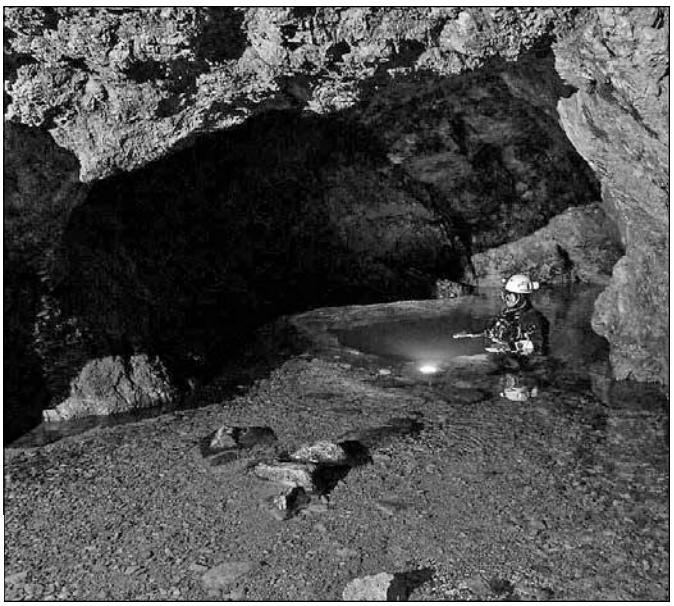

PIOTR FITA

Wywierzysko Birnbachloch

Norwegia

Z końcem sierpnia powróciła szósta wyprawa STJ KW Kraków z północnej Norwegii. Czwórka grotołazów przy wsparciu osób niezrzeszonych, penetrowała obszar północnego zbocza masywu Grönfjellet, na północ od miejscowości Fauske. Sprawdzano otwory namierzone podczas zeszłorocznej wyprawy. Spośród kilkunastu obiektów skartowano trzy najciekawsze, o łącznej długości 384 m.

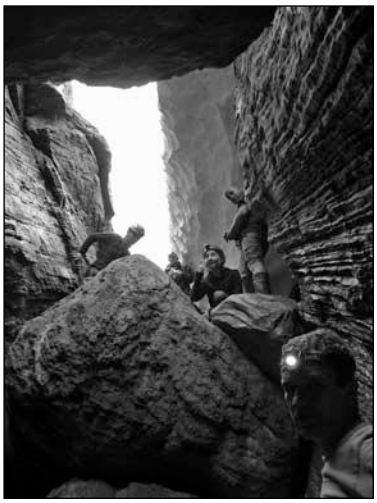

Głównym punktem wyprawy była jednak eksploracja w obszarze Burfjellet, koło miasta Mo i Rana. Działalność nadzorował prowadzący projekt norweski grotołaz – Hans Øivind Aarstad, eksploracyjnie wspierał nas także przedstawiciel Szwedzkiej Federacji Speleo – Johannes Lundberg. Prace eksploracyjne prowadzono w trzech największych jaskiniach masywu, które według wcześniejszych obserwacji i analiz powinny tworzyć jeden system. W Brattligrotta prowadzono nowe pomiary jaskini, odkrywając dwa nowe otwory w części przyotworowej. Eksploracja w „końcowych" partiach doprowadziła nas do kilkusetmetrowej długości ciągów kaskad wodnych i meandrów. W wyżej położonej Edvardheimgrotta, po znalezieniu i pokonaniu ciasnego przełazu odkryto kilkaset metrów nowych korytarzy, studni z aktywnymi ciągami wodnymi. W jaskini Storligrotta sprawdzono potencjalne możliwości eksploracyjne, przy okazji znajdując kolejny otwór wejściowy.

Pomimo kontynuujących się przestrzeni, ze względu na niebezpieczeństwo wodne, braki sprzętowe i czasowe zaprzestano dalszej eksploracji. Perspektywy na połączenie jaskiń Edvardheimgrotta i niżej położonej Brattligrotta, mimo podobieństwa nowoodkrytych partii pionowych w obu jaskiniach, przesunęły się w głąb masywu.

Karolina Filipczak

Islandia

Członkowie Speleoklub Brzeszcze i Speleoklub Bielsko-Biała w dniach od 31 sierpnia do 16 września 2007 r. przebywali na Islandii. W trakcie trwania wyprawy trekingowej poznano hydrotelmalną jaskinie Kverkjoll pod lodowcem Vatna. Otwór tej jaskini o wymiarach 20 m x 15 m, wprowadza w głąb lodowca, z którego wypływa rzeka. Ze względu na duże obrywy lodu kształt korytarzy oraz otworu wejściowego ulega częstym zmianom i wejście do nich może być niebezpieczne. Zwiedzono system jaskiń Surtshellir-Stepanshellir o długości ok. 3,5 km – najdłuższych lawowych jaskiń Islandii – oraz ciekawą jaskinię Grotagja z jeziorkiem o temperaturze wody +47°C. Uczestnicy wyprawy zdobyli najwyższy szczyt Islandii Hvannadalshnukur o wysokości ok. 2119 m n.p.m.

Robert Pest

Źródło Kasprowe Niżnie

Na niektórych mapach turystycznych Tatrzańskiego Parku Narodowego można znaleźć miejsce nazwane „wywierzysko Kasprowe". Nie jest to do końca błąd. Od dawna, bowiem wiadomo, że w pewnych okresach korytarze jaskini Kasprowej Niżniej zamieniają się w wypełnione po brzegi kanały, którymi płynie woda.

Wypływy wody z jaskini notowane były w dawniejszych czasach raczej sporadycznie. Zdjęcie wypływającej wody, z lat 30-tych XX w. można znaleźć w książce „W podziemiach tatrzańskich". W drugiej połowie XX wieku sytuacje, w których jaskinia zamieniała się w obfite wywierzysko notowano również, ale niezbyt często.

Dopiero powodzie z lat 1997 i 2001 spowodowały „zmiany" w systemie krążenia wody wewnątrz masywu. Od tych bowiem lat „zamiana" jaskini w źródło następuje zdecydowanie częściej. Praktycznie każdej wiosny, w okresie roztopów otwór wejściowy jaskini całkowicie zalany jest wodą, w lecie, gdy na teren Tatr spada najwięcej deszczów – wystarczy kilka godzin intensywnego opadu, by również – jaskinia zmieniła się w źródło.

Najprawdopodobniej system szczelin i korytarzy jaskini stanowi „kanał ulgi" dla systemu wywierzyska Goryczkowego.

Grzegorz Barczyk

Wyprawowy rok 2007

Rok 2007 był wyjątkowo udany, jeśli chodzi o ilość wyjazdów i wypraw zagranicznych organizowanych przez kluby speleologiczne zrzeszone w PZA.

Zimą w masywie Kitzsteinhorn w Wysokich Taurach w Austrii działała wyprawa KKTJ, a do Meksyku pojechała rekonesansowa międzyklubowa ekipa pod kierownictwem Grzegorza Kuśpiela.

Latem tradycyjnie, czyli niezmiennie od kilkukilkunastu-kilkudziesięciu lat pojechały wyprawy w: austriackie masywy Tennengebirge (Bobry Żagań), Hoher Göll (WKTJ), Hagengebirge (SGW/SKTJ) oraz Leogangersteinberge, tym razem od strony Durrkaru (KKTJ), w hiszpański Picos de Europa (SCW oraz kilkuosobowy skład z SW działający wspólnie z wyprawą hiszpańską). Odbył się także kilkuosobowy wyjazd w słoweński Kanin grotołazów z STJ KW Kraków. Po raz szósty koledzy z tego klubu pojechali również do dalekiej Norwegii, tak więc współpraca ze skandynawskimi grotołazami ma już trwały charakter. W Prealpach Karnijskich we Włoszech po raz kolejny gościła ekipa z SDG. Widać rosnące zainteresowanie możliwością eksploracji na terenie Bałkanów. Do Czarnogóry wyjechały aż cztery wyprawy, w tym dwie w Durmitor (KKS i STJ KW Kraków) oraz po jednej w Prokletie (WKTJ/SŚ/AKG w Krakowie) i w Góry Dynarskie (AKG w Krakowie). Na Bałkanach działały też dwie ekipy z WKGiJ: jedna w Turcji (góry Taurus, masyw Bolka), druga w Chorwacji (Velebit). Ta ostatnia wyprawa, oprócz charakteru eksploracyjnego miała również wymiar sportowy; koledzy z WKGiJ zeszli na dno Patkov Gušt – drugiej pod względem głębokości studni jaskiniowej na świecie (-553 m głębokości) oraz pokonali studnię Divka Gromovnica znajdującą się w jaskini Velebita. Studnia ta ma głębokość -513 metrów, jest trzecią najgłębszą studnią na świecie i pierwszą studnią wewnątrzjaskiniową. Tym samym WKGiJ stał się pierwszym na świecie speleoklubem, który na swoim koncie ma pięć najgłębszych studni jaskiniowych na świecie. Do dalekiej Abchazji po raz trzeci pojechała wyprawa z SGW, gdzie między innymi kontynuowali eksplorację czysto polskiej jaskini PL1 do ok. -400 m.

Jesienią planowane są jeszcze kolejne wyjazdy, z których wyjazd STJ KW Kraków do Chin jest najbardziej egzotyczną wyprawą tego roku. Po raz wtóry w austriacki Hoher Göll ma jechać kilkuosobowa grupa z WKTJ, aby dokończyć działalność rozpoczętą latem.

Odbyły się również wyjazdy typowo nurkowe. Największym przedsięwzięciem był udział w międzynarodowej wyprawie do wywierzyska Mczisztа w Abchazji (masyw bzybski). Oprócz tego nasi nurkowie działali w Serbii, Słowenii, Francji i Austrii.

Tradycyjnie odbyło się wiele wyjazdów o charakterze turystycznym, z których część miała charakter rekonesansowy.

Czekamy na relacje ze wszystkich wyjazdów.

Agnieszka Gajewska

Jaskinia rzeki Xe Bang Fai

Kanadyjscy grotołazi, John Pollack, Bob Osburn, Harry Bohm i Kelvin Stanway wylądowali w Vientiane, stolicy Laosu. Zostali zwabieni, przez mieszkającego tam Micka O'Shea, opowieścią o wielkiej rzece przepływającej pod pasmem górskim. Przed wyruszeniem sprawdzili informację na satelitarnych zdjęciach Google Earth. W towarzystwie dwóch Wietnamczyków, z pięcioma nadmuchiwanymi kajakami, jadąc ciężarówką po terenowych drogach dotarli do wioski Ban Nong Ping we wschodniej części środkowego Laosu. Leży ona w krajobrazie krasu wieżowego, pośród wapiennych zerw o wysokości 700 do 1000 m ponad płaskie dna dolin, całkowicie nieprzejezdne w porze deszczowej.

Obóz namiotowy założyli na piaszczystej plaży pod 130. metrową ścianą wapienną, z której pod 70. m wysokości otworem wypływała rzeka. W jeziorze wypłukanym przez wodę pławiło się stado bawołów. Eksplorację rozpoczęli wiosłując pod prąd. Zdołali pokonać 7 km korytarza docierając do drugiego, wlotowego otworu jaskini. 10% trasy przeszli niosąc kajaki brzegiem lub przez bystrza. Dokonywane laserem pomiary wykazały, że tunel ma przeciętnie 80 m szerokości, w jednym miejscu 130 m. Jego największa wysokość do stropu wynosiła 120 m, zaś w komorach ok. 200 m. W połowie jaskini napotkali „jarzmo", zakręt rzeki, o szerokości ok. 170 m z gigantycznymi wałami rumoszu obramiającymi łożysko.

Pokonali sześć bystrzy powstałych w miejscach, gdzie ze stropu odpadły głazy. Przenoszenie kajaków było tam ryzykowne z powodu głębokich dziur, śliskich skał i podciętych krawędzi wielkich bloków z głębokimi kanałami i wartkim, wciągającym prądem. W chwili nieuwagi, jeden z kajaków został połknięty i zniknął w takim cedzaku.

Wyjątkowym problemem okazało się spływanie z prądem ku skomplikowanym bystrzom. Ich przerażający ryk słychać było z odległości kilkuset metrów. Aby na rzece bez brzegów, o szerokości 100 m, trafić na miejsce przenioski, używali świecących, chemicznych pałeczek, zatykanych w miejscu bezpiecznego lądowania. Ich słabe zielone światło ukazywało się w ostatniej chwili i trzeba było ostro wiosłować ku nim na przyspieszającym prądzie. Podczas postoju obiadowego w środkowej części jaskini, zerwał się huraganowy wiatr i na wodzie powstały wzburzone falki. Jednak poziom wody nie wzrósł i po pewnym czasie powietrze uspokoiło się.

Ekipa przekonała się, że Laos posiada fantastyczny kras, jednak trudny do eksploracji bez pomocy towarzyszących wyprawie tubylców. Znajdują się tam największe na świecie jaskinie przepływowe, znane już sto lat temu lecz zapomniane w czasie wojny i izolacji kraju. Ten sam zespół organizuje kolejną wyprawę celem skartowania jaskini w 2008 r.

Jaskinię Xe Bang Fai badał francuski Explorer, Paul Macey, już w 1905 r., natomiast w 1995 r. francuska wyprawa pod kierunkiem Claude Moureta przebyła tunel w obu kierunkach i zamierzała powrócić w następnym roku, czemu stanęła na przeszkodzie malaria uczestników. Obecnie obszar jest otwarty dla turystyki po uzyskaniu zezwolenia. Znajduje się na obszarze zwanym „Wschód Stalowego Tygrysa", na dawnym szlaku wojennym Ho szi mina. W wyprawie powinien uczestniczyć miejscowy przewodnik, aby uchronić ją przed zawróceniem przez policję. Jaskinia jest dostępna, wyłącznie w porze suchej, gdyż w czasie monsunu przewala się przez nią gigantyczna fala powodziowa, która przed dolnym wyjściem wybiła jezioro o 300 m średnicy. Największymi niebezpieczeństwami są zawsze utrata łodzi lub zaskoczenie przez pogodę.

Na podstawie tekstu Johna Pollacka w *The Explorers Journal* opracował ***Maciej Kuczyński***

Bułgaria

Masyw Kotlenska Planina sąsiaduje ze wschodnią częścią masywu Stara Planina. Jego wysokość sięga 900-1000 m n.p.m., a większość terenu pokrywają duże kompleksy leśne. Największym wywierzyskiem jest Kotel o wydajności 40-20 000 l/sek. W masywie tym znajduje się między innymi trzecia co do głębokości jaskinia Bułgarii – Golyamata Jama o głębokości 350 m.

W pierwszych dniach maja 2006 r. została w rejonie Zlosten znaleziona nowa jaskinia nazwana Pestera Zabatia. Wejście do jaskini to niewielki lej, z którego, bez sukcesu, usuwano gruz wapienny, glinę i liscie.

Po gwałtownych ulewach w marcu i kwietniu 2006 r. jaskinia otworzyła się w sposób naturalny. Wstępne, uciążliwe do przejścia partie jaskini prowadzą nad obszerną studnię o głębokosci 72 m z ciekiem wodnym, który towarzyszy do dna jaskini.

Najgłębsze jaskinie Bułgarii

	Nazwa	Rejon	Deniwelacja
1.	Raychova dupka	Cherni Osam	387 m
2.	Barkite 14	Gorno Ozirovo Vratsa	356 m
3.	Yamata na Kipilovo (Golyamata Yama)	Kipilovo	350 m
4.	Tizoin	Gubesh	320 m
5.	Beliar	Gorno Ozirovo	282 m
6.	Drangaleshkata dupka	Mugla	255 m
7.	Lednika	Kotel	242 m
8.	Malkata yama	Cherni Osam	232 m
9.	Propast N9	Bansko	225 m
10.	Maglivata	Kotel	220 m

Najdłuższe jaskinie Bułgarii

	Nazwa	Rejon	Deniwelacja
1.	Duhlata	Bosnek	18 000 m
2.	Orlova chuka	Pepelina	13 437 m
3.	Imamova dupka (Yagodinskata)	Yagodina	8 501 m
4.	Temnata dupka	Lakatnik	7 000 m
5.	Vreloto	Bosnek	5 300 m
6.	Golyamata Balabanova dupka	Komshtitica	4 800 m
7.	Prikazna	Kotel	4 782 m
8.	Boninskata (Popovata)	Krushuna	4 530 m
9.	Andaka	Dryanovo	4 000 m
10.	Tizoin	Gubesh	3 599 m

Na podstawie *Spelunca* 106, tłum.: ***Andrzej Ciszewski***

Cocolbea System

Rumunia 2007 (marzec i czerwiec)

Celem wyprawy Speleoklubu Brzeszcze, była kontynuacja rozpoczętej w 2005 r. eksploracji jaskini Serel w górach Sureanu, w południowo-zachodniej Rumuni. Wg informacji jakie posiadamy od kolegów z rumuńskiego klubu „Proteus", w tym rejonie istnieje szansa na odkrycie jaskini znacznych rozmiarów. Po przeprowadzeniu barwień wody, która wpływa do ponoru Priporului na wysokości ok. 880 m n.p.m. – stwierdzono że wypływa ona na wysokości 480 m n.p.m. w jaskini Cocolbea, pokonując dystans 4 km w linii prostej. W czasie trwania wyjazdu po „poszerzeniu" ciasnej szczeliny, udało się zjechać studnią na głębokość ok. 26 m i dostać do meandrującego korytarza z silnym przepływem powietrza. Eksploracja będzie kontynuowana. Wszystkie prace prowadzone są przy współpracy z klubem „Proteus" z miasta Huenodary.

Robert Pest

41. Sympozjum Speleologiczne

41. Sympozjum Speleologiczne (18-21.10.2007) zostało zorganizowane w Kletnie w Sudetach, obok Jaskini Niedźwiedziej i – jak zauważył Przewodniczący Zarządu Sekcji, prof. J. Głazek – zbiegło się z 41. rocznicą odkrycia tej jaskini. Sympozjum rozpoczęło się też od wycieczki do dolnych, zwykle niedostępnych partii Jaskini Niedźwiedziej w czwartek, 18 października po południu. W wycieczce tej wzięła udział grupa uczestników Sympozjum, którzy zjechali do Kletna. Grupa ta następnego dnia przed południem zwiedzała jaskinie oraz inne ciekawe obiekty krasowe w dolinie Kleśnicy, w której leży Kletno i Jaskinia Niedźwiedzia.

Oficjalne rozpoczęcie Sympozjum nastąpiło wczesnym popołudniem w piątek 19 października, kiedy to odbyła się pierwsza sesja referatowa, w czasie której wygłoszono dwa referaty dotyczące badań krasowych i jaskiniowych na terenie Sudetów oraz wspomnienia o zmarłych w ostatnim okresie speleologach i badaczach krasu: K. Kowalskim, S. Kozłowskim i A. Radomskim. Wspominający zmarłych, J. Głazek podkreślił zasługi S. Kozłowskiego dla ochrony i zagospodarowania Jaskini Niedźwiedziej. Późnym popołudniem i wieczorem podeszliśmy do otworu tej jaskini i w trzech grupach obejrzeliśmy podziemną trasę turystyczną.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem odbyło się zebranie sprawozdawcze członków Sekcji Speleologicznej PTP im. Kopernika, podczas którego przedstawiono sprawozdanie z działalności Zarządu Sekcji w ubiegłym i bieżącym roku. Najważniejszymi dokonaniami zarządu Sekcji w okresie sprawozdawczym – oprócz organizacji sympozjum – było wykonanie medali im. M. Markowicz-Łochinowicz i zatwierdzenie regulaminu ich przyznawania za wyróżniające się publikacje z dziedziny badań krasu i speleologii. Podczas zebrania ustalono też miejsce następnego sympozjum, którym będzie Górny Śląsk oraz włączono do zarządu jego głównego organizatora – Adama Poloniusa. Padły również propozycje dotyczące miejsc organizacji następnych sympozjów.

Następny dzień Sympozjum również podzielony był na część terenową i referatową. W ramach tej pierwszej, przebiegającej w warunkach zimowych (w śniegu, który spadł w nocy) oglądaliśmy najpierw – w piątkowe przedpołudnie – Jaskinię Radochowską oraz zespół źródeł odwadniających soczewkę marmurów, w obrębie której znajduje się jaskinia. Jaskinia Radochowska była – do odkrycia Jaskini Niedźwiedziej – najdłuższą i jedną z najbardziej znanych jaskiń polskich Sudetów. W pierwszej połowie XX wieku wykonano prace udostępniające ją dla turystów, a również obecnie znaczna jej część jest łatwo dostępna. Eksploracja prowadzona w 1998 r. doprowadziła do zwiększenia jej długości do 502 m.

W drugiej części sesji terenowej, wieczorem poszliśmy do nieczynnej sztolni fluorytowo-uranowej udostępnionej dla turystów. Eksploatacja rud polimetalicznych, głównie żelaznych, związanych z mineralizacją hydrotermalną wzdłuż strefy uskokowej, była prowadzona w tym miejscu okresowo co najmniej od XIV wieku, jednak najważniejszy akcent w jej historii to poszukiwania i próby eksploatacji rud uranu prowadzone tu na potrzeby radzieckiego przemysłu zbrojeniowego w latach 1948–1953. W ramach tych prac wykonano wyrobiska o długości 37 km. W 2001 r. udostępniono w jednej z wyższych sztolni trasę turystyczną o długości 200 m, na której pokazano dawne mapy i dokumenty górnicze, narzędzia używane w ostatnim okresie eksploatacji, przede wszystkim jednak wyeksponowano powierzchnie ścian z odsłonięciami ciekawych struktur i minerałów.

Sesja referatowa odbyła się w piątek, 19 października po południu i obejmowała 15 prezentacji dotyczących problematyki krasu i jaskiń na terenie Polski oraz poza jej granicami. Oprócz referatów omawiających wyniki badań geologicznych i eksploracji jaskiniowych prezentowano rezultaty obserwacji biospeleologicznych (w tym podsumowania prac z obszaru Sudetów), hydrologicznych na obszarach krasowych i występowania lodowców a także zagadnienia z pogranicza sztuki współczesnej i prehistorycznej („jaskiniowej").

JERZY GANSZER

W ostatnim dniu Sympozjum (w niedzielę, 21 października) tradycyjnie udaliśmy się na półdniową wycieczkę, która tym razem prowadziła w centrum zaśnieżonych Gór Stołowych, do doliny potoku Stekelnice położonej na północ od Szczelińca Wielkiego. Dolina ta jest częściowo wypełniona blokowiskiem skalnym, w obrębie którego zinwentaryzowany został kompleks jaskiń, z których najdłuższa Jaskinia na Potoku I ma 280 m długości. W Jaskini na Potoku I, oprócz obszernych, oświetlonych okienkami sal i „czystych" (bo utworzonych pośród bloków piaskowcowych) korytarzy, obejrzeliśmy stalagmity korzeniowe – skupienia korzeni drzew związane z kapiącą wodą i od niedawna opisywane w polskich jaskiniach. Utrudniająca jazdę zimowa pogoda i obowiązki obywatelskie w dniu wyborów parlamentarnych były przyczynami rezygnacji z ostatniego punktu programu wycieczki, którymi miały być jaskinie szczelinowe masywu Szczelińca.

W podsumowaniu Sympozjum należy wymienić jego organizatorów i ocenić organizację. Jednak lista instytucjonalnych jednostek uczestniczących w jego organizacji liczy sobie 13 jednostek: uczelnianych, instytucji, stowarzyszeń i klubów jaskiniowych, trudno więc ją tu całą zamieścić. Trzeba przede wszystkim wspomnieć o osobach najbardziej zaangażowanych w jego organizację, którymi byli Krzysztof Stefaniak (szef komitetu organizacyjnego) i Paweł Socha z Zakładu Paleozoologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Jerzy Bieroński z Zakładu Geografii Fizycznej tego Uniwersytetu oraz Halina Zyzańska ze Speleoklubu „Bobry" w Żaganiu. W bezpośredniej organizacji wycieczek brali udział również członkowie Sekcji Speleologicznej „Niedźwiedzie" ze Stronia Śląskiego, Speleoklubu Bielsko-Biała, Sekcji Grotołazów we Wrocławiu, a także inne osoby z uczelni wrocławskich i krakowskich. Sympozjum było dotowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wkład finansowy w organizację imprezy wniósł także Komitet Badań Czwartorzędu PAN. Jak zwykle wydane zostały materiały sympozjalne – streszczenia referatów i przewodnik sesji terenowych.

W Sympozjum wzięło udział 65 osób reprezentujących środowisko naukowe i grotołazów z całego kraju a także goście zagraniczni z Czech oraz Ukrainy (4 osoby). Miejscem zakwaterowania był znany ośrodek „Śnieżnik" w Kletnie, natomiast sesje referatowe odbywały się w restauracji „Bikers Choice" położonej w wyższej części doliny, bliżej Jaskini Niedźwiedziej. Taki sposób organizacji – jedyny chyba możliwy w warunkach Kletna – zapewniał wszystkim sporo ruchu i świeżego powietrza podczas spacerów. Mimo różnych kłopotów (okresowego braku prądu, problemów rodzinnych uniemożliwiających głównemu organizatorowi wzięcie udziału w imprezie, opóźnień spowodowanych warunkami pogodowymi) – organizatorzy zrealizowali prawie cały program Sympozjum, zapewniając jego uczestnikom możliwość poznania regionu w stopniu, w jakim można to zrobić w ciągu kilku dni, a przede wszystkim dobrą, przyjazną atmosferę spotkania. I jedynie pogoda nie była taka, jaką zwykle mamy zamówioną na czas Sympozjum Speleologicznego.

Jan Urban

Jaskinia pod Bukami

SZYMON WAJDA

W dniach od 22 do 23 października br. Speleoklub Brzeszcze kontynuował rozpoczętą w 2006 roku akcję oczyszczania otworów jaskiń Pod Bukami oraz Pod Bukami II wraz z przyległymi do nich sztolniami. Tym razem prace przewidywały maksymalne wydobycie śmieci z jaskini Pod Bukami II. W trakcie trwania prac wyciągnięto 75 worków co dało łączną wagę ok. 1875 kg śmieci. Wszystkie prace prowadzone są pod nadzorem leśniczego P. Roberta Walusa – Nadleśnictwo Krzeszowice.

Prace będą kontynuowane. Jednocześnie przypominamy, że Jaskinia Pod Bukami posiada właz zabezpieczający studnię wejściową, który otwiera się za pomocą klucza „19", i nie trzeba robić żadnych podkopów z boku włazu, wystarczy tyko odkręcić śrubę.

Robert Pest

SZYMON WAJDA

Grotte Castere

Nakładem BCRA (British Cave Research Association) ukazał się 17 zeszyt z serii Cave Studies Series. Monografia autorstwa Davida St. Pierre'a zawiera bibliografię jaskini Casteret (Grotte Casteret) wraz z uzupełniającymi opisami i ilustracjami. Jaskinia została odkryta przez N. Castereta w 1926 r. w hiszpańskich Pirenejach. Będąc przez wiele lat najwyżej na świecie położoną jaskinią lodową stała się przedmiotem licznych badań i studiów. Niniejsza bibliografia jest efektem międzynarodowej współpracy, w szczególności brytyjskich, francuskich i hiszpańskich grotołazów. D. St. Pierre (autor min. wzmiankowanej w Jaskiniach 2(43) 2006 bibliografii Svalbardu) w sposób wyczerpujący opracował posiadane materiały, tworząc interesującą publikację.

Cave Studies Series uzupełnia wydawany przez BCRA biuletyn „Speleology". Seria odpowiada istniejącym wewnątrz organizacji grupom tematycznym, kolejne zeszyty poświęcone są zagadnieniom technicznym, naukowym lub prawnym(!). Dotychczas ukazały się min. „Dictionary of Karst & Caves" (D. Lowe, T. Waltham 2002) czy „Cave Surveying" (A. Day 2002; w wielu krajach wykonywanie dokumentacji jaskiniowej oparte jest na kilkustopniowej skali BCRA); sygnalizowany jest zeszyt „Cave Photography – Digital Darkness" R.Shone.

Marcel Nawrot

David St. Pierre. 2007. *The Grotte Casteret (Gruta Heleda Casteret) An Annotated and Illustrated Bibliography*. BCRA: Cave Studies Series 17

In memoriam

Z każdym rokiem ubywa nam przyjaciół. Stosunkowo wąskie grono ludzi jaskiń wydaje się jakby zawężać i nawet tzw. naturalna wymiana pokoleń nie jest w stanie nadrobić strat. Szczególnie dotkliwe jest odejście osób, które w wyjątkowy sposób wpisały się w historię naszego jaskiniowego ruchu, którzy jeszcze za życia stali się postaciami legendarnymi lub... powinni się stać. Nasuwa się tutaj natarczywe pytanie, czy należycie je doceniliśmy, czy wykazaliśmy się odpowiednią troską i pamięcią kiedy jeszcze żyli, czy pamiętaliśmy o jakimś serdecznym geście? Zapisani na chwalebnych kartach historii zdawali się być wieczni, odporni na upływ czasu. Jakież to było złudne. Nie ma już z nami Janusza Śmiałka – wielkiego Człowieka Gór, nie ma Mariana Puliny – kultowego Speleologa, i nie ma już Kazika Kowalskiego – wielkiego Prekursora. I wielu, może nie tak znanych, ale naszych Przyjaciół, z którymi zawsze, bez żadnych oporów, mogliśmy związać się liną, takich jak Waldek Mucha czy Włodek Szymanowski.

W tym roku na swą ostatnią wyprawę odeszło paru następnych znakomitych grotołazów: Tadek Kisielowski z KKS i Andrzej Wosiński z SCC. Na pewno warto przypomnieć ich sylwetki.

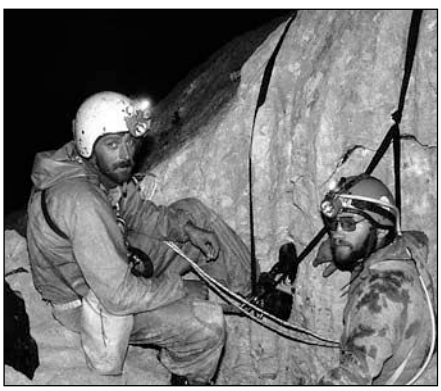

Tadek Kisielowski „Zwirzu" i Jerzy Zygmunt w Picos de Europa (1984 r.)

Tadek Kisielowski (26 IX 1950–20 II 2007 r.), czyli bardzo popularny w śląskim środowisku Zwirzu, pochodził z Bytomia. W roku 1970 trafił do KKS. Pierwszym znaczącym osiągnięciem były odkrycia w Januszkowej Szczelinie, dzięki którym została ona najgłębszą (56,5 m) jaskinią Jury. W latach 70-tych działał intensywnie w Tatrach, głównie przechodząc „na sportowo" coraz trudniejsze groty. Kiedy KKS rozpoczął eksplorację masywu Hagengebirge w Austrii, Zwirzu był jednym z najaktywniejszych uczestników. W 1978 r. odkrył Zwillingschacht (badając ją do -260 m), w 1980 – połączył Petrefaktencanyon z Jägerbrunntrog, a dwa lata później jako pierwszy, z Marianem Napierałą, stanął na dnie Jägerbrunntrogsystem, osiągając głębokość -1005 m (trzeci polski „tysiąc"). W 1980 r. w sąsiednim masywie Höher Göll eksplorował Jubileumschacht (do poziomu -475 m, pierwszy polski „tysiąc"). W 1984 i 87 r. działał w hiszpańskich Picos de Europa,

Tadek Kisielowski „Zwirzu" i Jurek Jaszczyszyn podczas akcji ratunkowej w Picos de Europa (1984 r.)

rozpoczynając polski etap eksploracji masywu Cornion. W 1989 r. pokonał najgłębszą jaskinię Azji, tysiącmetrową Kiłsi.

Na pewno wiele z dokonań Zwirza pominąłem – w końcu był z innego klubu – ale nie to jest najważniejsze. Istotne jest, że Tadek był wspaniałym człowiekiem. Miałem przyjemność być razem z Nim na kilku wyprawach i mogę tu dodać, że był także idealnym partnerem jaskiniowym. Zawsze gotów do akcji, obojętne czy zaszczytnej – eksploracyjnej czy niewdzięcznej – transportowej. W każdej sytuacji błyszczał humorem i specyficznym dowcipem, co sprawiało, że akcje ze Zwirzem były niepowtarzalne. Był nieocenionym towarzyszem także w bazie. Gdy na zewnątrz namiotów lało np. przez tydzień, On potrafił skutecznie zabawić całe towarzystwo opowiadaniem śląskich dowcipów lub swą ulubioną grą w szkata. Przy Nim nie sposób było się nudzić. Niestety, długotrwała choroba odebrała Go nam, najpierw z klubu, a w marcu tego roku już na zawsze. Na pogrzebie spotkałem grono najbliższych przyjaciół, niektórych dawno już nie widzianych. Nie przypuszczałem, że jeden z nich, Sławek Gruszka, zwany Stiopą, za miesiąc podąży śladami Zwirza. Stiopa także należał do KKS. Był jednym z najaktywniejszych eksploratorów Jaskini za Siedmioma Progami oraz austriackiego systemu Jägerbrunntrog.

Ale najgorsza dla mnie wiadomość miała dopiero nadejść. W ostatni piątek lipca media podały informację, że polski alpinista zginął w masywie Mont Blanc, schodząc ze szczytu. Nie przypuszczałem, w najczarniejszych wizjach nie podejrzewałem, że ta fatalna informacja dotyczyła mojego najlepszego przyjaciela, mojego instruktora, człowieka, który wprowadził mnie w góry i przez wiele lat wspinaczkowego i jaskiniowego partnera – Andrzeja Wosińskiego (8 IX 1950–27 VII 2007 r.). Należał On do tych bardzo już nielicznych w naszym środowisku osób, które łączyły odległe czasy ze współczesnością. Aktywny do ostatka, ciągle jeszcze planował, marzył o górskich podbojach. Mieliśmy wspólne plany...

Andrzej Wosiński podczas wspinaczki w Tatrach Wysokich, 1976 r.

Swoją przygodę z górami Andrzej rozpoczął w 1965 roku, jako 15-letni uczeń. Najpierw jurajskie skałki, jaskinie, potem Tatry. Normalna, ewolucyjna droga jaką i wcześniej i później przeszło wiele pokoleń. Ale w przeciwieństwie do ogólnie wtedy panującej mody, Andrzej Wosiński preferował, wraz z Markiem Żelechowskim i Jakubem Owczarkiem ze Speleoklubu Częstochowskiego, sportowy styl „chodzenia" po jaskiniach. Razem byli prekursorami tego kierunku w polskim taternictwie jaskiniowym – kierunku, który później znacząco się rozwinął i zaowocował całą serią rekordowych przejść najgłębszych i najtrudniejszych jaskiń świata.

W Jaskini Zimnej, 2005 r.

W swoim 40-letnim górskim dorobku zgromadził pokaźną listę dokonań. Nie sposób wymienić wszystkich, ale choćby kilka, dla przykładu... – odkrycie Jaskini Piętrowej Szczeliny w 1967 r. (wówczas najgłębsza na Jurze, -45 m), drugie przejście Jaskini Wielkiej Śnieżnej w Tatrach (techniką prusikową, 1971 r.), wejście na Szah Fuladi w Afganistanie (wys. 5135 m n.p.m., 1972 r.), eksploracja jaskini Mondhöhle w Austrii w 1975 r. (głębokość -543 m., przez wiele lat rekordowe polskie odkrycie!), trzecie przejście Ptasiej Studni przez Próg Mułowy (zimą 1976 r.), badanie gór Taurus i jaskini Pinargözu w Turcji (1978 r.), eksploracja jaskini Abisso Paolo Roversi we Włoszech (-765 m., 1983/84 r.), wejście na Huascaran w Andach Peruwiańskich (wys. 6768 m n.p.m., 1985 r.), eksploracja jaskini Sima del Porru la Capilla w Hiszpanii (-400 m., 1986 r.), badanie jaskiń Tajlandii (masyw Doi Luang Chiang Dao, 1987 r.) i na Uralu w Rosji (1988 r.) i wreszcie ostatnie – Mont Blanc (wys. 4807 m n.p.m.).

W latach 70, i 80-tych Andrzej bardzo intensywnie wspinał się w Tatrach, zarówno latem jak i zimą, i nie dla jakiegoś poklasku czy rekordu lecz po prostu dla przyjemności. Przebył mnóstwo dróg o różnych stopniach trudności. Miał tzw. ciąg do góry i w czasie wspinaczki zawsze starał się być prowadzącym. Był Osobą, która, obok tak wybitnych postaci jak śp. Zygmunt Łęski, wywarła największy wpływ na kształt częstochowskiego środowiska górskiego. Przeglądając archiwa, znalazłem wspomnienie Andrzeja pt. „Ostatnia wyprawa", opowiadające o jego rekordowym przejściu Wielkiej Śnieżnej, przejściu okupionym wypadkiem M. Żelechowskiego. Warto w tym miejscu przypomnieć fragment:

„...Jakże to wszystko wygląda pięknie, gdy człowiek marzy z głową przytuloną do poduszki – wszystkie trudności nie istnieją, widzisz siebie gdzieś w „ominięciu setki" jak szybkimi ruchami rąk przesuwasz prusiki, za minutę jesteś w meandrze, potem ostatnia studnia... I choć wiesz, że rzeczywistość inna: mokry, drżący z zimna czekasz swojej kolejki do prusikowania lub dla odmiany zlany potem przeciągasz trzy liny i worek przez ciasne szczeliny – to jednak lepiej ci z marzeniami. Z czasem te marzenia stają się czymś więcej – potrzebą. Potrzebą, którą musisz zaspokoić. Po to chyba ciągle tam wracasz?" (biuletyn SCC AVEN, 1971/72).

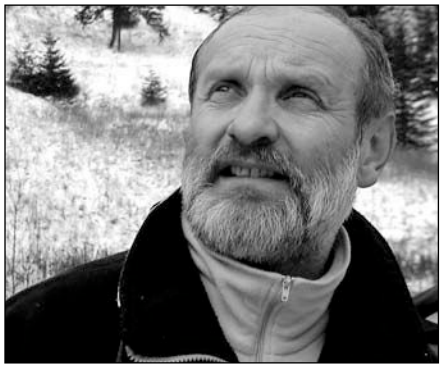

Andrzej Wosiński w Dolinie Kościeliskiej, 2005 r.

Andrzej lubił trudne wyzwania i kochał przygodę. Kochał ludzi i z wielką cierpliwością, wyrozumiałością i niewątpliwym talentem, przekazywał swoje doświadczenie początkującym adeptom jaskiniowej i wspinaczkowej sztuki. Tworzył specyficzny, niepowtarzalny klimat, z gitarą w ręku i śpiewem na ustach, najlepiej na jurajskim biwaku, przy blasku płonącego ogniska. Zostawił po sobie puste miejsce za górskim, schroniskowym stołem. Miejsce, którego nikt nie jest w stanie wypełnić. Bardzo będzie nam Go brakowało.

Jerzy Zygmunt

Tekst:
Andrzej Ciszewski
Zdjęcia: **Jakub Nowak**

Dürrkar

Początek

Tak jak planowaliśmy z końcem lipca znaleźliśmy się znów w chatce pod Lampo.

Po kilku miesiącach nerwowych starań, kiedy nie byliśmy pewni czy uda się uzyskać zezwolenie z zarządu lasów, niepewność wreszcie została przecięta informacją, że możemy działać w Dürrkarze.

Każde wejście w prawie dziewiczy rejon jest fascynujące, ale zawsze kłopotliwe ze względów logistycznych. Źródełko w Dürrkarze na wysokości 1870 m n.p.m. było tym elementem, który spowodował, że to optymalne miejsce na biwak. Nie można było tego powiedzieć o sąsiadującym ze źródłem ogromnym wantowisku, gdzie miał stanąć obóz.

Trzy dni intensywnych robót, związanych z przerzuceniem wielu ton want, przyniosło efekt w postaci sześciu platform ukrytych wśród want oraz przygotowania położonej nieopodal nyży, jako miejsca na depozyt i kuchnię dla całej wyprawy.

Teren tegorocznej eksploracji został wstępnie rozpoznany w czasie ubiegłorocznego rekonesansu, kiedy to wytypowaliśmy kilkanaście najciekawszych obiektów w tym jaskinię Tropik Höhle wyeksplorowaną do głębokości 107 m.

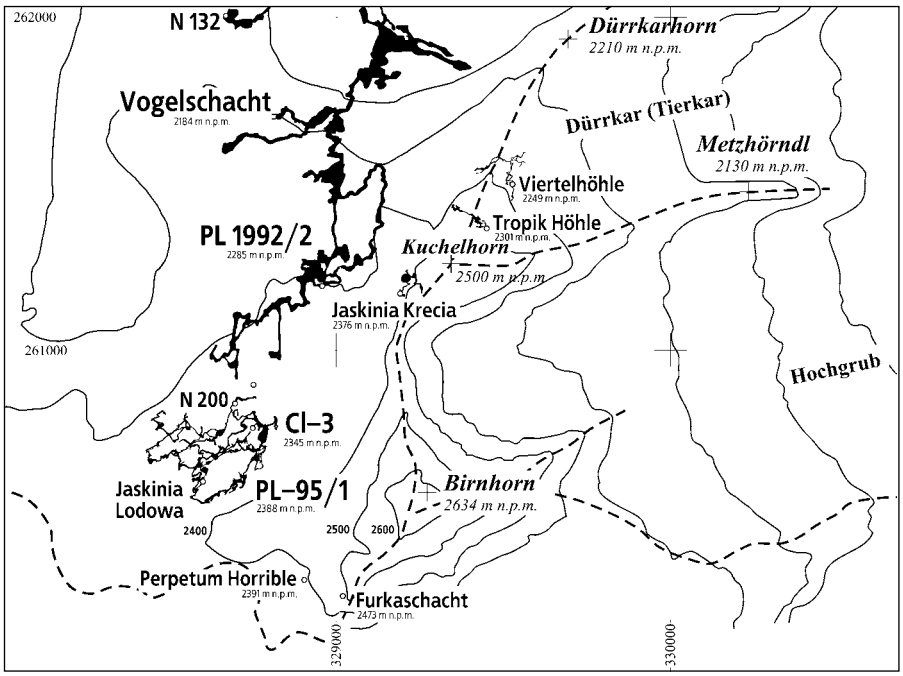

Fragment mapy Leoganger Steinberge z naniesionym przebiegiem jaskiń

Początek wyprawy to sprawdzanie tych problemów i znajdowanie kolejnych nowych otworów. Po kilku dniach okazuje się, że sytuacja jest odmienna niż w oddzielonym granią Nebelsbergkarze.

Większość otworów w Dürrkarze usytuowana jest powyżej 2100 m n.p.m. Natomiast w dolnej części karu jest ich zdecydowanie mniej. Znacząca część jaskiń kończy się na głębokości kilkunastu metrów ciasnymi szczelinami.

Po tygodniu eksploracji było wiadomo, że dwie najciekawsze jaskinie to: Tropik Höhle i znajdująca się nieopodal niej Viertelhöhle (Ćwiartka). Otwory ich dzieli odległość kilkudziesięciu metrów, a znajdują się również zaledwie kilkadziesiąt metrów od grani dzielącej Nebelsbergkar i Dürrkar, na wysokości około 2300 m n.p.m. Mając wytypowane dwa najważniejsze cele, równolegle prowadziliśmy eksplorację na powierzchni znajdując kolejne otwory, w związku z czym problemów nie ubywało. Z początkiem sierpnia popsuła się pogoda. Mgła i deszcz częściej blokowała nas w obozie, szczególnie, że do górnej części karu mieliśmy 500 m podejścia w trudnym orientacyjnie terenie, a przy otworach jaskiń brakowało sensownego schronienia, umożliwiającego schowanie się czy przeczekanie złej pogody.

Druga

połowa wyprawy to nadmiar celów w stosunku do możliwości. Oprócz dwóch wymienionych wcześniej jaskiń chcieliśmy sprawdzić jak najwięcej celów na powierzchni, spośród których za najciekawszy należy uznać jaskinię Höhle den Guten Höffnungs

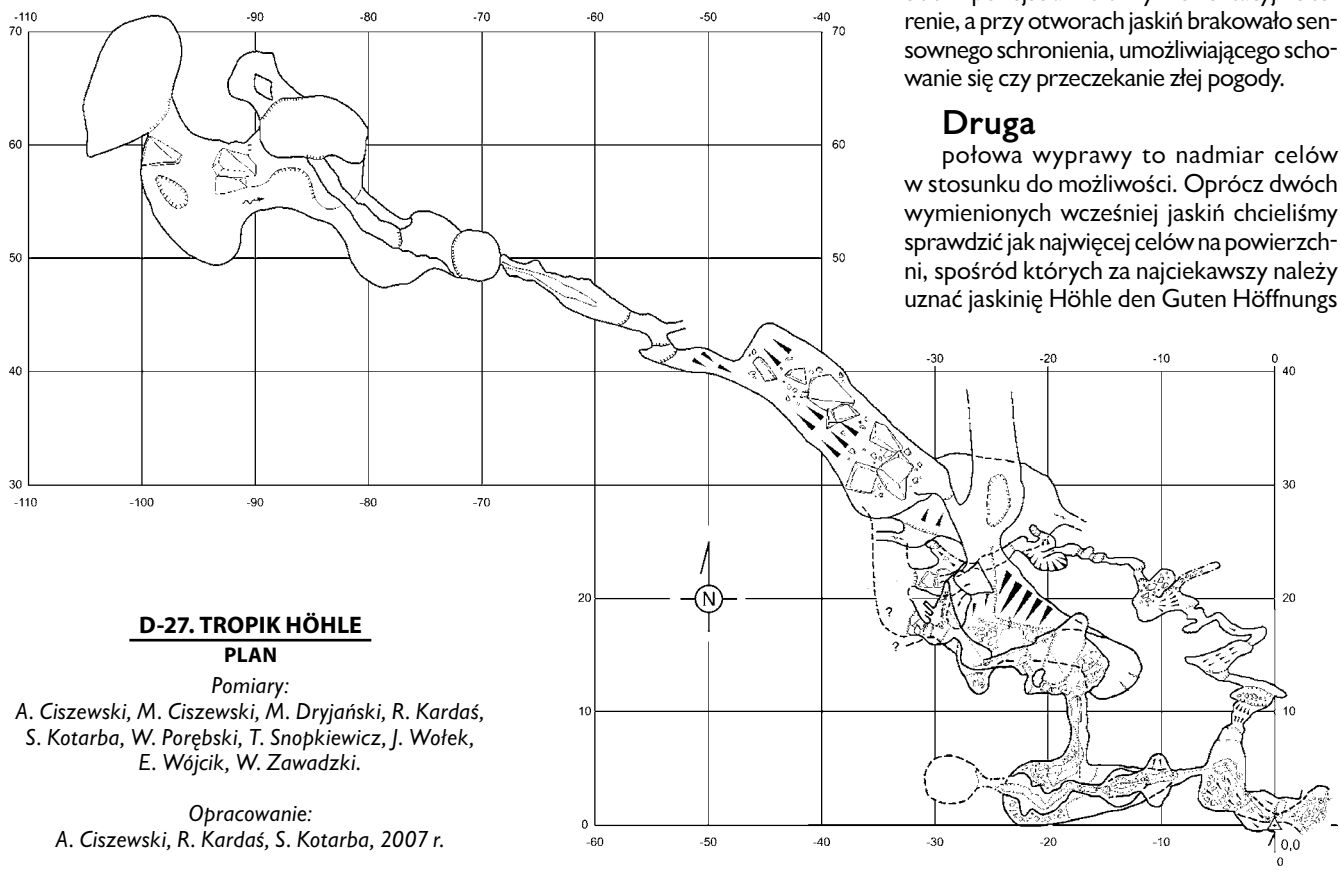

D-27. TROPIK HÖHLE
PLAN

Pomiary:
A. Ciszewski, M. Ciszewski, M. Dryjański, R. Kardaś, S. Kotarba, W. Porębski, T. Snopkiewicz, J. Wołek, E. Wójcik, W. Zawadzki.

Opracowanie:
A. Ciszewski, R. Kardaś, S. Kotarba, 2007 r.

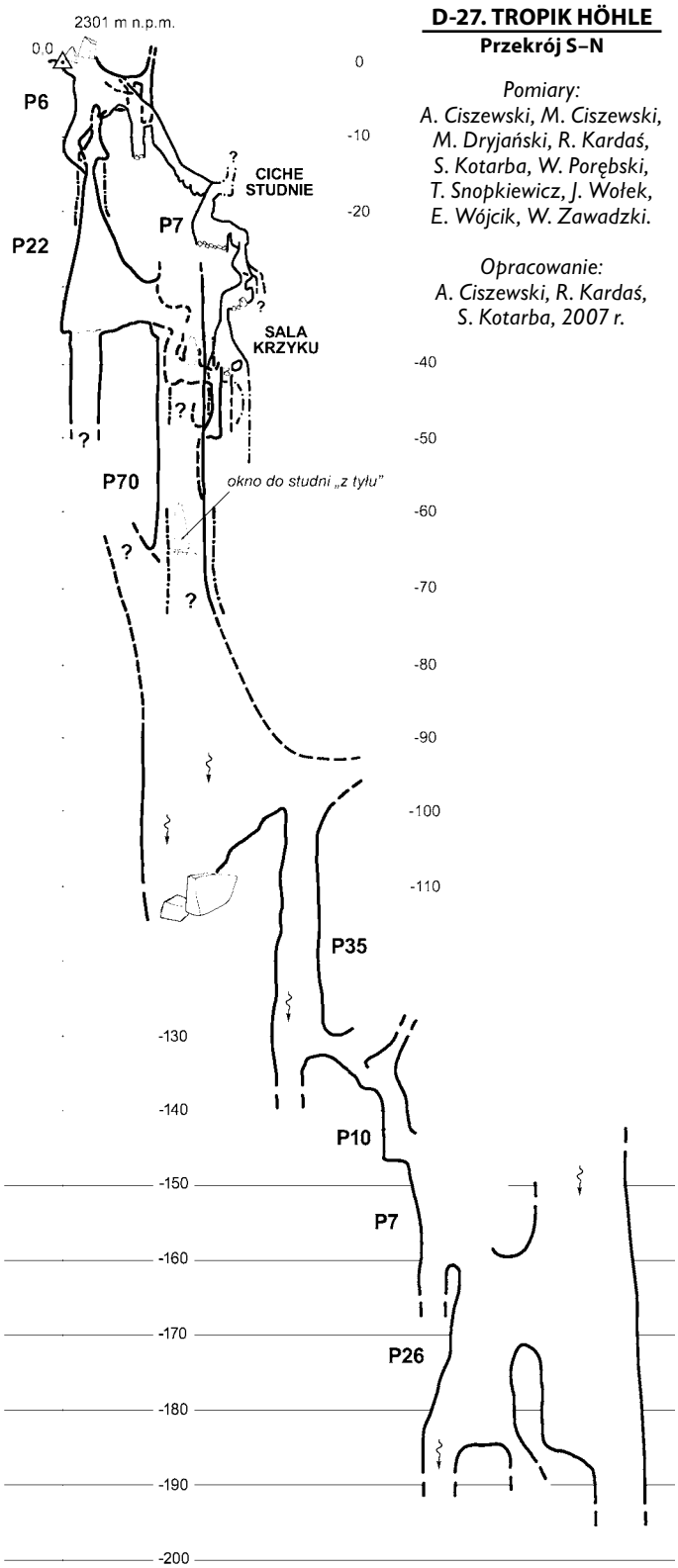

Viertelhöhle

Viertelhöhle

(Dobrej Nadziei), usytuowaną w pobliżu obozu, stanowiącą więc dobry cel w przypadku gorszej pogody. Dotarliśmy w tej jaskini do głębokości -112 m. Jest to dno studni z wodospadem, który w razie przyboru uniemożliwia wyjście na powierzchnię. Poszukiwania jego obejścia w końcowej fazie wyprawy nie przyniosły jak na razie rezultatu, więc pozostaje w przyszłym roku liczyć na dobrą pogodę.

Tropik h hle

Pierwszy etap eksploracji Tropik Höhle to sprawdzenie partii przyotworowych, które jak się okazało łączą się ponad 100 metrową studnią z głównym ciągiem jaskini. Następnie udało się znaleźć drogę na północ po przejściu strefy szczelin na głębokości 150 m. Dalej udaje się wejść niespodziewanie do bardzo obszernych studni

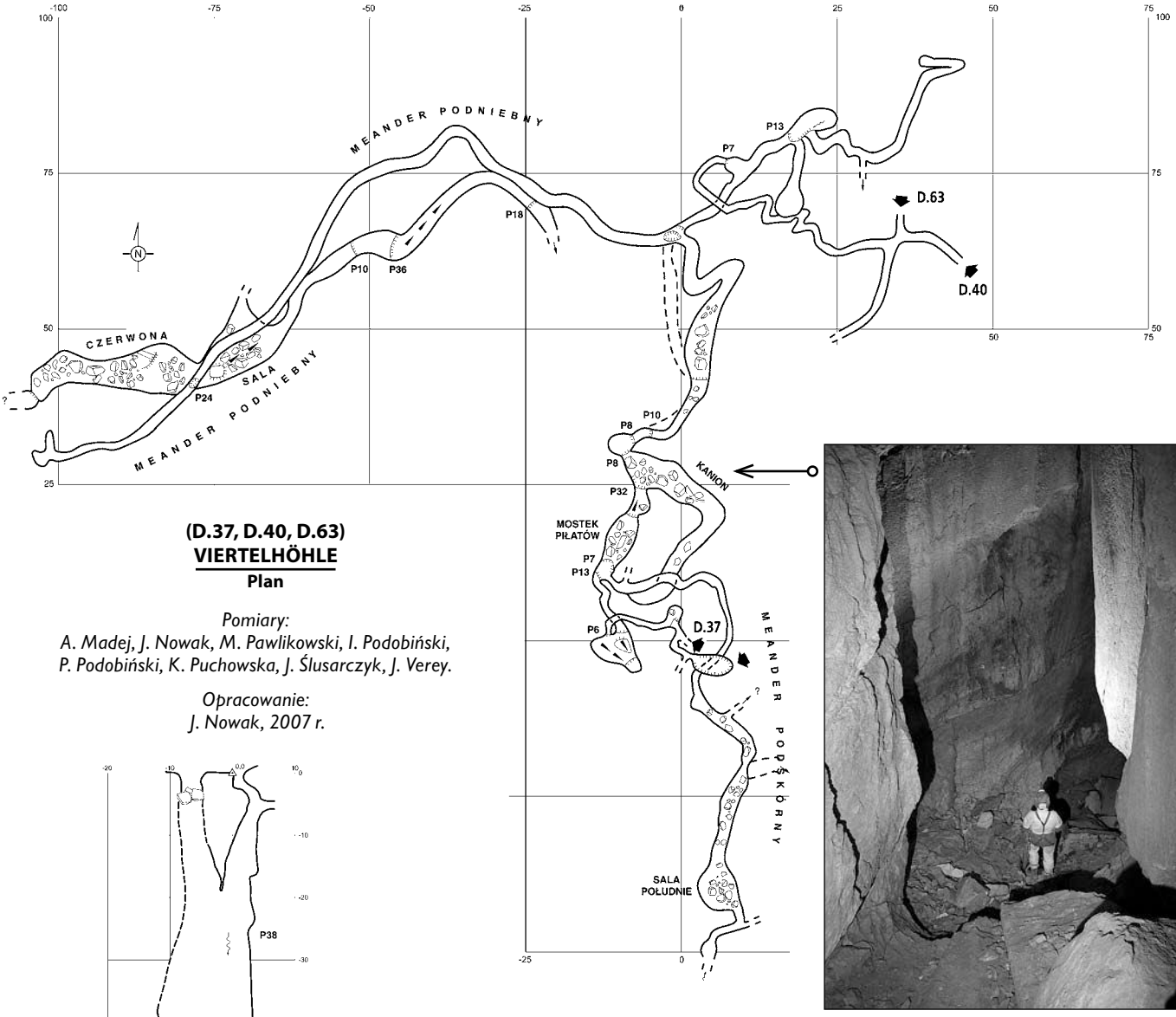

(D.37, D.40, D.63)
VIERTELHÖHLE
Plan

Pomiary:
A. Madej, J. Nowak, M. Pawlikowski, I. Podobiński, P. Podobiński, K. Puchowska, J. Ślusarczyk, J. Verey.

Opracowanie:
J. Nowak, 2007 r.

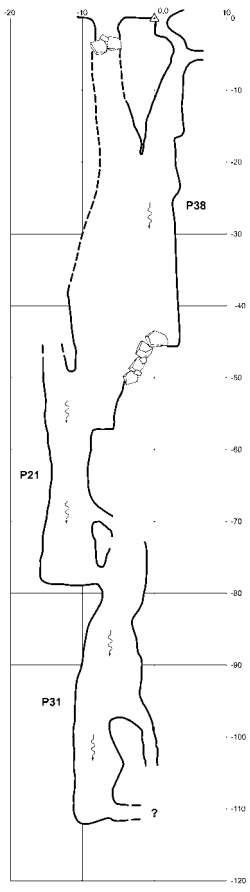

HÖHLE DEN GUTEN HÖFFNUNGS
Przekrój S–N

Pomiary:
M. Dryjański, T. Snopkiewicz, R. Kardaś.

Opracowanie:
R. Kardaś, 2007 r.

tworzących prawdziwą plątaninę. Na dnie jednej z nich na głębokości -185 m stajemy nad wielką studnią, którą oceniamy na około 100 m. W czasie ostatniej akcji udaje się osiągnąć – 235 m, a lecący w dół kamień ginie gdzieś w głębi. Dwa ciągi wodne łączące się w najniższym osiągniętym punkcie powodują, że dalsza eksploracja nie będzie łatwa. Najważniejsze jest to, że jaskinia zgodnie z moim oczekiwaniem kieruje się na północny zachód, a jej najdalszy punkt przekroczył już grań oddzielającą Nebelsbergkar od Dürrkaru.

Ćwiartka

Eksploracja Viertelhöhle rozpoczęła się od otworu D-37 znalezionego w roku ubiegłym. Znajduje się on w sąsiedztwie Tropik Höhle, w wielkim pęknięciu biorącym początek na zboczach Kuchelhornu (2500 m n.p.m.) przechodzącym przez Tropik Höhle, D-37 i kontynuującego się w górnej części Dürrkaru pod granią oddzielającą go od Nebelsbergkaru. Jaskinia ma charakter rozbudowanego systemu meandrów, których eksploracji nie udało się jeszcze zakończyć. Meandry rozbudowane są na szczelinach pionowych o znacznej wysokości i w niektórych miejscach udaje się wejść nad studnie, prowadzące do niższych poziomów. Jeden z eksplorowanych ciągów po przejściu serii niezwykle niebezpiecznych przełazów wśród want doprowadził do głębokości 170 m. Eksploracje w sąsiednich otworach doprowadziły do połączenia z jaskiniami D-40 i D-63.

Mamy więc czterootworowy system, którego długość przekroczyła 1100 m, w którym pozostało wiele problemów do sprawdzenia. Część ciągów przekracza również grań kierując się do Nebelsbergkaru. Jest więc dość prawdopodobne, że jeśli obydwie jaskinie będą miały kontynuację, to niżej jest duża szansa na ich połączenie, choć ich geneza jest niewątpliwie odmienna. Pod koniec sierpnia zwijamy obóz, zostawiając około 2300 m odkrytych korytarzy. Depozyt pozostaje tym razem w Dürrkarze.

Perspektywy

Prowadzone w latach 70-tych barwienia w tej części Dürrkaru pokazały, że barwnik

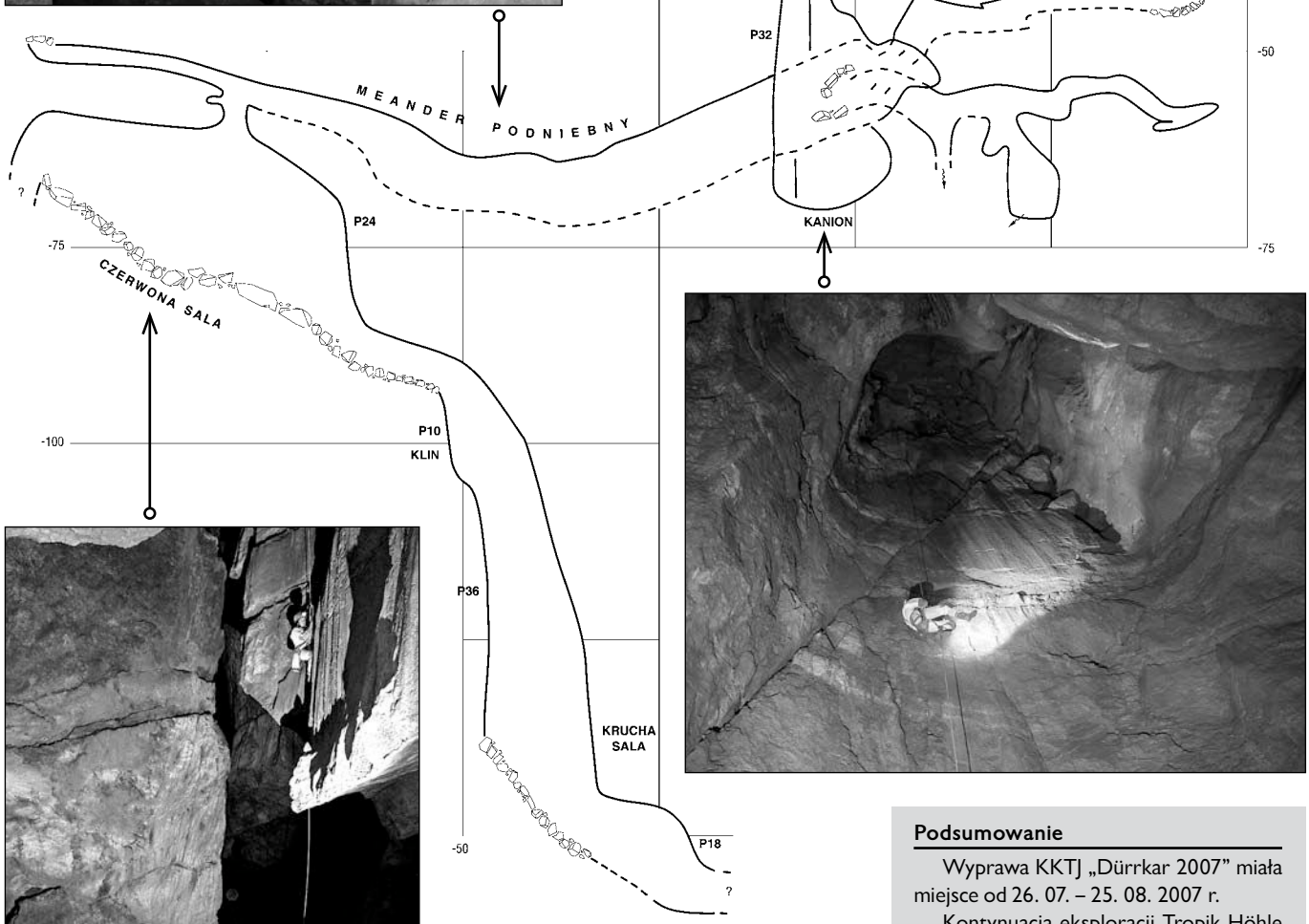

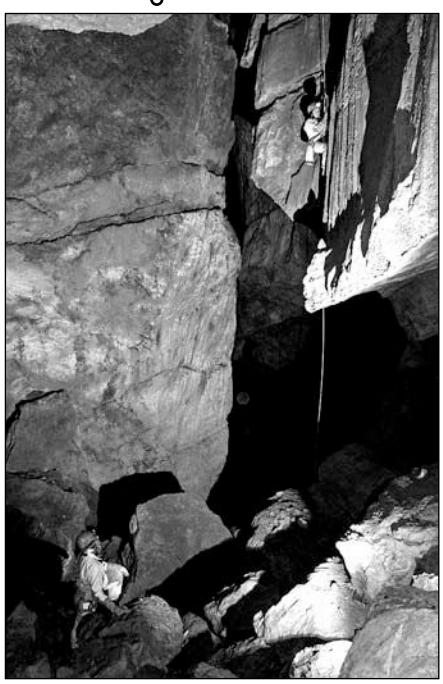

(D 37, D 40, D 63)
VIERTELHÖHLE
Przekrój W-E
Pomiary:
A. Madej, J. Nowak, M. Pawlikowski, I. Podobiński, P. Podobiński, K. Puchowska, J. Ślusarczyk, J. Verey.

Opracowanie: J. Nowak, 2007 r.

pojawił się zarówno w wywierzysku pod Lampo jak i usytuowanym kilka kilometrów bardziej na wschód mniejszym wywierzysku. Jest więc dość prawdopodobne, że najwyższe partie Dürrkaru na etapie powstawania usytuowanych tam jaskiń były odwadniane do systemu Lampo. Później wraz z pojawianiem się młodszych pęknięć kierunki odwodnienia zostały rozbudowane. Stoimy więc najprawdopodobniej przed szansą dotarcia od tej strony do systemu Lamprechtsofen. Tym bardziej, że w czasie eksploracji, szczególnie w Vogelschacht znaleźliśmy kilka ciągów prowadzących z tamtego kierunku zarówno wodę jak i powietrze w dość dużych ilościach. Wówczas nie budziły one naszego zainteresowania, bo znajdowały się na peryferiach systemu. Kto wie, być może w najbliższych latach uda się dotrzeć do jednego z nich od strony Dürrkaru. ❐

Podsumowanie

Wyprawa KKTJ „Dürrkar 2007" miała miejsce od 26. 07. – 25. 08. 2007 r.

Kontynuacja eksploracji Tropik Höhle pozwoliła osiągnąć głębokość 235 m przy 500 m długości. Intensywna eksploracja powierzchniowa przyniosła ok. 20 nowych otworów. Do najciekawszych odkryć należą: Jaskinia Ćwiartka (Viertelhöhle; 1100 m dł., 170 m gł.) i Jaskinia Dobrej Nadziei (112 m gł.). Łącznie odkryto ok. 2,3 km korytarzy i co ciekawe, Ćwiartka i Tropik znajdują się już po drugiej stronie grani, w Nebersberkarze...

Uczestnicy: Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Miłosz Dryjański, Marcin Grych, Rafał Kardaś, Stanisław Kotarba, Artur Madej, Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Igor Podobiński, Piotr Podobiński, Włodzimierz Porębski, Katarzyna Puchowska, Tomasz Snopkiewicz, Kazimierz Szych, Joanna Ślusarczyk, Marcin Urban, Jerzy Verey, Ewa Wójcik.

ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI

ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI

Jerzy Zygmunt

Aguicoa 2007

Pomysł tej wyprawy powstał w zeszłym roku w Meksyku, kiedy to, wracając z trekingowej włóczęgi po dżunglach stanu Chiapas, zatrzymałem się w domu mego „jaskiniowego" przyjaciela – Montiela. Miałem kilka dni do odlotu samolotu, więc każdy z nich wykorzystywałem na zwiedzanie stolicy, zaś wieczorem spłukiwałem tropikalny kurz porządnym łykiem tequili. Na tyle, na ile pozwalała mi znajomość hiszpańskiego, snuliśmy z Montielem nocne gawędy – w zależności od stopnia opróżnienia butelki, albo o makro-, albo o mikro-speleologicznej tematyce.

54-letni ojciec trojga dzieci i jednownukowy dziadek, zajmował się głównie montowaniem stałych tyrolek stalkowych i nieskończonymi dyskusjami internetowymi o ratownictwie jaskiniowym. Kiedy nasza rozmowa schodziła na temat obszarów krasowych Meksyku, z zachwytem cmokał na wspomnienie dawnych działań w górach stanu Michoacan. – Dlaczego? tego dalej nie prowadzisz? – pytałem, gdy z przedstawionego opisu jawił się bardzo atrakcyjny obraz Sierra Madre del Sur.

DAMIAN SPRYCHA

– *Falta dinero, falta amigos!* – padała odpowiedź, oznaczająca że „chciałby..., ale nie ma z kim i nie ma za co".

– A co powiesz na pomysł wspólnej wyprawy? Ty załatwisz formalności, ja resztę... Błysk ożywienia wystarczył za odpowiedź i z tą ideą wróciłem do Polski.

Z perspektywy postpeerelowskich horyzontów wszystko jednak nabrało innego wymiaru. Obecnie coraz trudniej dobrać doświadczoną i odpowiednio zdeterminowaną ekipę. Wie o tym najlepiej sam kolega Ciszewski, daremnie, każdej zimy, usiłujący montować skład na Madre de Dios. Od czasu powrotu z tamtej bajkowej wyspy, sam zadeklarowałem swoją stałą dyspozycyjność. Z tego powodu wyjazd do

Jaskina La Vinata (str. 14-15)

JERZY ZYGMUNT

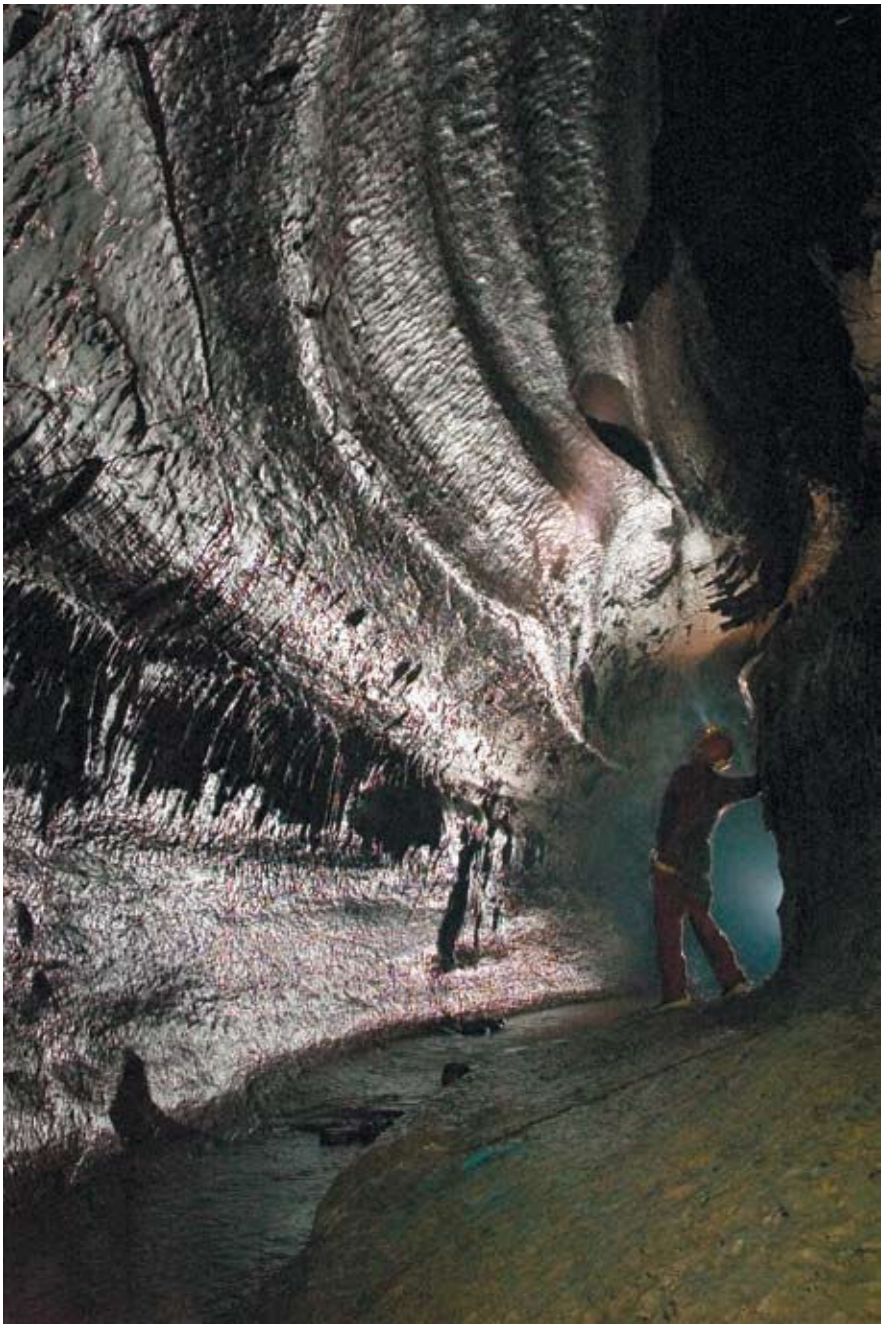

DAMIAN SPRYCHA

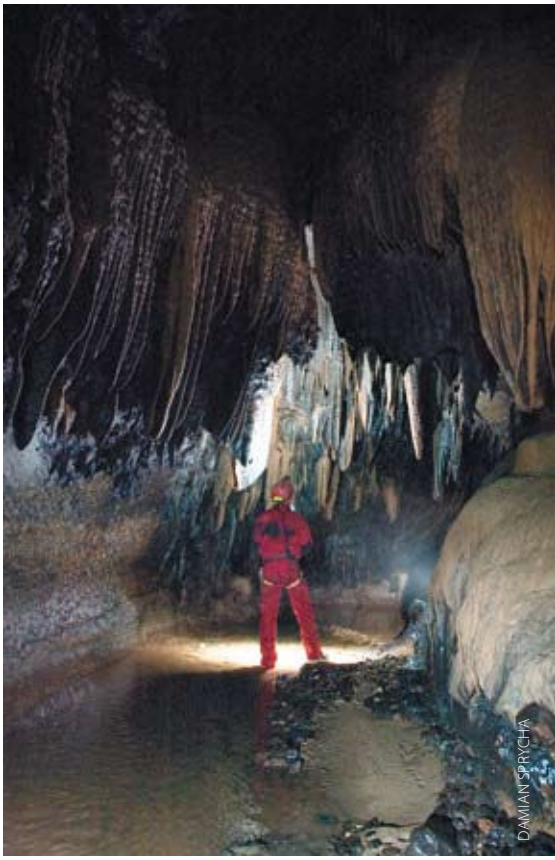

DAMIAN SPRYCHA

DAMIAN SPRYCHA

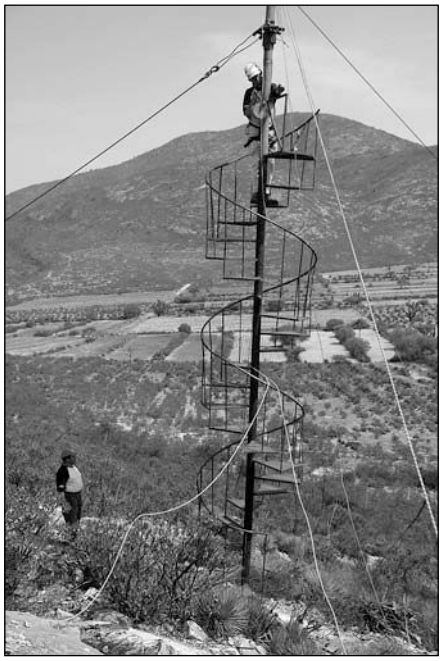

A. MAŁACHOWSKI

A. MAŁACHOWSKI

Meksyku uzależniłem (gdyż nakładały się terminy) od chilijskiej wyprawy. Jesienią zatelefonował Andrzej i, niestety, po raz już trzeci odwołał Patagonię, a ja od razu mogłem się zrewanżować zaproszeniem na wyprawę meksykańską.

Hasło było już w odpowiednim towarzystwie wcześniej „zapodane", więc tylko należało je potwierdzić. Seria telefonów, rozdanie zadań, załatwienie biletów, jedno jedyne spotkanie w przeddzień wylotu i „fru"...

Kiedy na następny dzień, tj. 9 marca 2007 r., już w Mexico D.F. zapytałem Montiela, co sądzi o mojej ekipie, odpowiedział bez namysłu – *Jovenes! Como yo*. (Młodzi! Tak jak ja.)

Po wyliczeniu średniej wieku wyszło, że przekroczyliśmy pięćdziesiątkę. Było nas siedmiu: Janek Kalaciński (KW Katowice – lekarz), Kazik Kocjan (eks-członek Speleoklubu Olkusz), Zdzisław Krukowski (eks-członek AKSiA Częstochowa), Adam Małachowski (eks-członek KKS), Damian Sprycha (SDG), Zbigniew Wiśniewski (Speleoklub AVEN) i Jerzy Zygmunt (SCC). Z planowanej grupy gospodarzy ostał się jeno sam Montiel, co znowu potwierdziło, że *falta amigos* i odtąd zgodnie działaliśmy w ośmiu. Na początku okazało się, że póki co „nie da się" pojechać w góry. W krainie wiecznego *mañana* zawsze musi coś wyskoczyć. Zamiast do Michoacan wyskoczyliśmy więc do stanu Hidalgo, na montaż tyrolki. To nam nawet pasowało, gdyż obecnie zabawy linowe są w modzie i dobrze być z tym na bieżąco. Wspólnie zbudowaliśmy największą w Meksyku, a może nawet w całej Ameryce, tyrolkę o długości 800 metrów i jako pierwsi wypróbowaliśmy ją. Wrażenia były niesamowite, zaś trzy dni spędzone na półpustyniach Hidalgo okazały się dobrą inwestycją.

Teraz mogliśmy ruszyć w góry. Całonocna jazda autobusem zakończyła się w miasteczku Aguililla, rankiem 16 marca. Stąd pozostało tylko 20 km do celu, w tym 1 km deniwelacji. Po półdniowym, bezskutecznym poszukiwaniu transportu, sprawę przejęły miejscowe władze, skutecznie zmotywowane stertą oficjalnych papierów, jakimi je zasypał Montiel, ale i tak byliśmy kompletnie zaskoczeni, gdy na dworcu zjawiły się dwa policyjne pickupy. Za chwilę podjeżdżaliśmy w nasze wymarzone góry, w eskorcie sześciu zbrojnych gliniarzy, a do naszej świadomości dotarły świeżo podane informacje o niedawnych walkach i mordobiciach, jakie tam, wysoko, toczyły się między mafiosami a plantatorami kokainy. Zaczynałem rozumieć, dlaczego dotąd te góry w temacie jaskiń zachowały status „prawiedziewictwa".

DAMIAN SPRYCHA

Obóz został założony w małym leju krasowym – jedynym płaskim miejscu, które w czasie deszczu z pewnością zamieniłoby się w jeziorko. Na szczęście w tym zwrotnikowym klimacie zimą nic nie pada, temperatura za dnia sięga 40°C, zaś w nocy spada do kilku zaledwie stopni.

W odległości 50 metrów od obozu otwierał się ogromny otwór jaskini La Vinata. Grota o tak imponującym wejściu musiała być znana od dawna. Na początku XX wieku służyła za kryjówkę, w której nielegalnie pędzono bimber z agawy i robiono wino – stąd pochodzi jej nazwa. Natomiast dość niejasne są początki jej eksploracji. Mieszkańcy wioski Dos Aguas, odległej stąd o 3 km, twierdzili, że na przełomie 1997 i 1998 r. działali tam jacyś *extranjeros*. Nie zostawili po sobie jednak żadnych śladów, nawet nie wiadomo jakiej byli narodowości. Natomiast speleolodzy meksykańscy, z naszym Montielem na czele, pojawili się w tych górach w roku 1995 (chociaż wcześniej, tj. w 1977 r. okolice wioski Coalcoman, odległe stąd o 20 km, eksplorował Vincente Silva z Meksykańskiego Stowarzyszenia Speleologicznego). W roku 1999 meksykański klub „Asociacion Base Draco", razem z klubem „Tzinacanoztoc" z Morelii, zorganizował wyprawę badawczą do jaskini La Vinata. Jej stosunkowo duże trudności, szczególnie wodne, sprawiły im zaskakującą niespodziankę i spowodowały, że nie zdołali zakończyć badań. A potem, jak to bywa w przyrodzie, tzw. proza życia zepchnęła działania jaskinii na dalszy plan. Dawni eksploratorzy się wypalili, góry zostały zapomniane.

Dostaliśmy więc w prezencie nie tylko atrakcyjny cel, w postaci konkretnej jaskini, ale również cały masyw górski! I to nie byle jaki... Stanowi on jedną z kulminacji długiego łańcucha Sierra Madre del Sur, jaki ciągnie się wzdłuż pacyficznego wybrzeża południowo-zachodniego Meksyku. Góry te mają skomplikowaną i zróżnicowaną budowę geologiczną, są zbudowane ze skał krystalicznych i metamorficznych, pochodzenia wulkanicznego i osadowego. „Nasz" masyw nie ma nazwy własnej, jest jedynie identyfikowany z wioską drwali – Dos Aguas, czyli Dwie Wody. Jest to rozległy płaskowyż, zajmujący powierzchnię około 40 km², o rzeźbie naznaczonej licznymi lejami krasowymi, wąwozami i ślepymi dolinkami, porośnięty pierwotnym lasem sosnowo-dębowym, znacząco utrudniającym orientację. Miejsca odsłonięte, będące wychodniami skalnymi lub karczowiskami, są zajęte przez gęsty i kolczasty busz, prawie niemożliwy do przejścia. Wody oczywiście brak – jedynie przy wodopojach dla bydła są instalowane ujęcia, najczęściej prowadzone długimi wężami z pobliskich jaskiń. Nie ma tu tak ty-

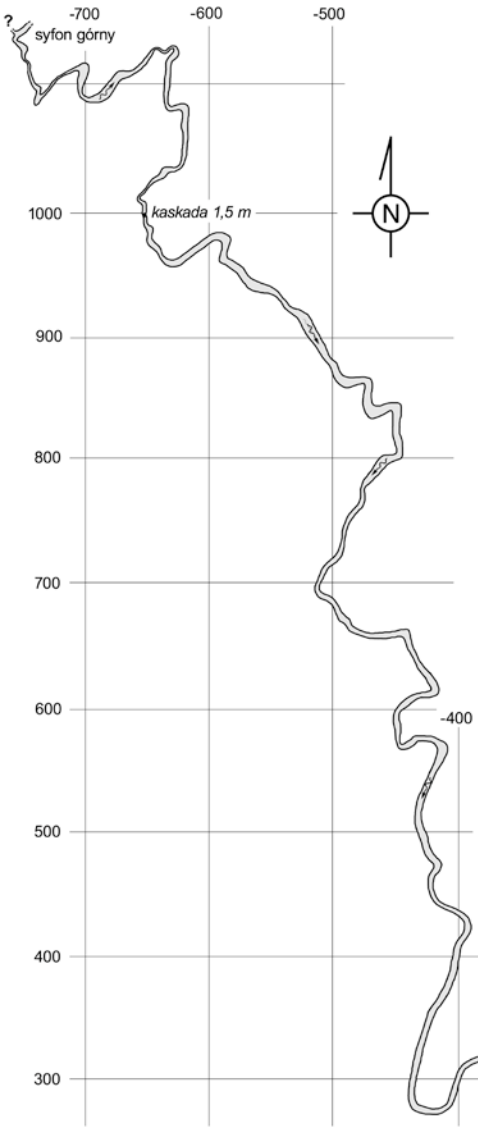

powych dla gór pięter roślinnych i wędrując po nich, ma się wrażenie jakby to była nasza Jura, tylko ukryte pod kamieniami skorpiony, przyczajone w cieniu grzechotniki i krążące wysoko kondory urubu nieco to wrażenie burzą. Płaskowyż zaczyna się od poziomu 2 tys. metrów i sięga maksymalnie 2600 m n.p.m. Najbardziej zaś frapujący jest fakt, że na mapach geologicznych widać wyraźnie, jak wapień schodzi bezpośrednio do morza. Co to oznacza w praktyce – każdy grotołaz wie!

Tymczasem kolejne zespoły naszej ekipy penetrowały jaskinię La Vinata, powtórnie odkrywając jej zapomniane zakamarki. Za imponującym otworem znajdowała się równie wielka sala. Następnie, przez progi i korytarze, dotarliśmy do podziemnej rzeki, i to z boku – na jakimś jej odcinku. A dalej..., jak w bajce – z każdym krokiem jaskinia odkrywała rąbka swej tajemnicy, w kapitalnej scenerii głębokich jeziorek, groźnych wodospadów i obłędnych nacieków. Stosunkowo wymagający teren zmuszał do eksponowanych wspinaczek, brodzenia po pas w wodzie i długich odcinków, pokonywanych wpław. Bez kapoków i przezornie zakupionych neoprenów byłoby to na dłuższą metę niemożliwe (temperatura wody wynosiła 12°C). Wrażenia z tych akcji były niepowtarzalne, z nawiązką rekompensowały poświęcony czas i środki. Wszyscy zgodnie orzekliśmy, że nigdy wcześniej nie działaliśmy w tak pięknej jaskini (jedynie ja miałem pewne wątpliwości, podsycane wspomnieniem francuskiej Gouffre Berger i tureckiej Pinargözu).

Niestety, obiecujący, prowadzący w dół ciąg, po jakimś kilometrze utopił się w syfonie. Właściwie był to bardzo niski, ale silny przepływ, niemożliwy do pokonania. Pozostał więc do zbadania kierunek przeciwny – pod prąd rzeki. Szybko okazało się, że tam znajduje się zasadnicza część groty, jeszcze piękniejsza – około 2 km fantastycznego ciągu, który jednak także utknął w syfonie. Przypuszczam, że na przeważającym jego odcinku byliśmy pierwszymi ludźmi. Tak też twierdził Montiel, a brak jakichkolwiek śladów tylko to potwierdzał. Aby odkrycie było w pełni udokumentowane, sporo czasu poświęciliśmy na pomiary. Aż miło było popatrzeć, jak 60-letni Dzidek Krukowski – weteran pierwszych wypraw na austriackiego Gölla (lata 70.) – cierpliwie trzymał pomiarową taśmę, stercząc w wodzie po szyję. Miałem wrażenie, że czas stanął w miejscu, a nawet jakby się trochę cofnął.

W ostatniej akcji, kiedy mieliśmy zamiar ostatecznie zakończyć pomiary i wycofać z jaskini zbędny sprzęt, wiecznie szukający fotograficznego natchnienia Damian Sprycha gdzieś się zagubił. Gdy po godzinie mieliśmy, razem ze Stanleyem, rozpocząć poszukiwania, wypadł z jakiejś szczeliny w stropie i z wiadomością, że znalazł obejście górnego syfonu, czyli za rok czekają nas następne odkrycia. Co prawda, ciąg idący w górę nie daje wielkich szans na powiększenie deniwelacji, ale zawsze stwarza nadzieję, że może trafi się na jakieś rozgałęzienie, a może nawet inny kolektor.

Prowadzone równolegle rekonesanse powierzchniowe wykazały mnóstwo nowych celów. Zostały zlokalizowane zupełnie dziewicze, całkiem zachęcająco wyglądające otwory. Mam nadzieję, że uda się do nich wrócić, najlepiej w tym samym składzie. Zdarzyło mi się bowiem zaliczyć kilkadziesiąt jaskiniowych wypraw, ale tylko o części z nich mogę powiedzieć, że miały skład idealny. „Aguicoa 2007"* do nich należy. Dziękuję Wam, Przyjaciele. ❐

* Aguicoa jest to zbitka fragmentów nazw miejscowości Aguililla i Coalcoman.

DAMIAN SPRYCHA

Uczestnicy: Damian Sprycha, Janek Kalaciński, Adam Małachowski, Kazik Kocjan, Jerzy Zygmunt, Jose Montiel Castro, Zdzisław Krukowski i Zbigniew Wiśniewski

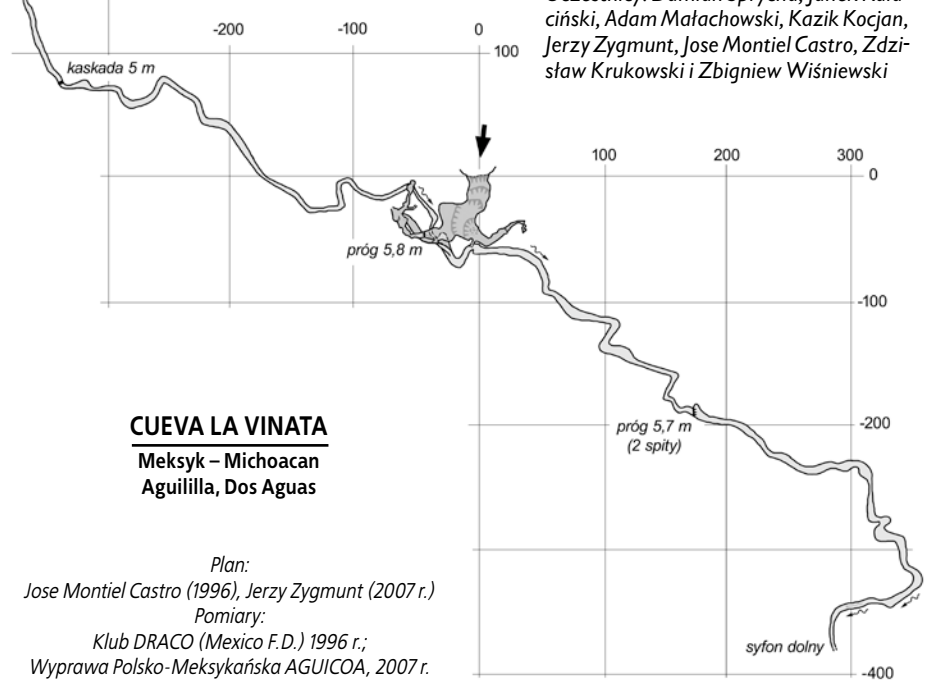

CUEVA LA VINATA

Meksyk – Michoacan
Aguililla, Dos Aguas

Plan:
Jose Montiel Castro (1996), Jerzy Zygmunt (2007 r.)
Pomiary:
Klub DRACO (Mexico F.D.) 1996 r.;
Wyprawa Polsko-Meksykańska AGUICOA, 2007 r.

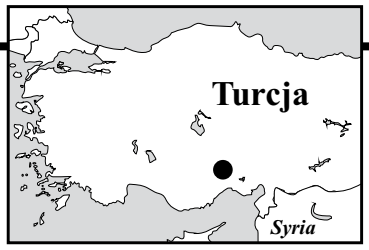

Andrzej Wojtoń

Turcja – Góry Bolkar

Pasmo Bolkar (Bolkar Dağlari) leży w zachodniej części Taurusu Środkowego, w południowej Turcji. Ma około 120 km długości i położone jest między miejscowościami: Karaman od zachodu, Nigde od północy i Mersin od południa. Góry praktycznie w całości zbudowane są z wapienia, z najwyższymi szczytami Medetsiz Tepe (3524 m n.p.m.) i Aydos Dağ (3480 m n.p.m.). Od SW pasmo graniczy z górami Akçali, a od NE z górami Ala, i to właśnie w tych pasmach mamy trzy tureckie „tysiączki".

W górach Bolkar działa klub „ASKAT", który swą siedzibę ma w odległym Izmirze i góry te eksploruje od początku lat dziewięćdziesiątych. Do tego roku było sześć wypraw, ostatnia dość dawno, bo w roku 2001 r.! Jak na tak rozległy rejon, eksploracja jest dopiero w fazie początkowej. Przy otworach znanych już jaskiń znaleźliśmy napisy farbą, z nazwą klubu i rokiem odkrycia. Turcy mają też oryginalny system oznaczania jaskiń. Przy znalezionym i namierzonym otworze zaznaczają kółko; jeśli jaskinia była sprawdzana i są szanse na dalszą eksplorację, kółko jest raz przekreślone; jeśli eksploracja jest definitywnie zakończona, kółko przekreślone jest krzyżykiem.

Jadąc do Turcji wiedzieliśmy, że trudno będzie odkryć coś dużego, czytaj: głębokiego, choć satysfakcjonowałyby nas również ciągi poziome. Jak pisał Fatih Büyüktopçu*, prezes „ASKATU", kierujący eksploracją na tym terenie, w całym masywie zna on mało głębokich i długich jaskiń. Specjalnie piszę „zna on", ponieważ – według jego stanu wiedzy – tylko dwie jaskinie w masywie przekroczyły głębokość 100 m (Atlilar – 410 m, Catal Obruk – 245 m). Nic nie wiedział i nie mógł znaleźć w dostępnych mu materiałach żadnych informacji o dwóch jaskiniach, odkrytych na wyprawach w 1995 i 1997 roku przez Speleoklub Częstochowski, działający w Górach Bolkar. Jaskinie miały głębokości odpowiednio: PL-5 Jaskinia Futurystyczna – 160 m i PL-3 Jaskinia Białego Kepeka – 235 m. Nasuwa się pytanie czy klub z Izmiru ma wszystkie informacje o stanie eksploracji z podległego im dużego obszaru? Jeśli chodzi o długość, to najgłębsza jaskinia rejonu jest zarazem najdłuższą i ma 1450 m, a żadna z pozostałych jaskiń nie przekroczyła długości 500 m.

Tuż przed wyjazdem dowiedzieliśmy się, że w tym dużym rejonie będziemy działać tylko przez 10 dni (w Turcji, w tym terminie odbywały się wybory prezydenckie i nasi koledzy z „ASKATU" mieli problemy z urlopami), więc zdawaliśmy sobie sprawę, że „wbić się" w ciekawy problem będzie ciężko. Mimo „morza wapieni" w całej Turcji i trzech jaskiń głębszych niż 1000 m, tylko cztery jaskinie mają głębokość większą niż 500 m, a dalszych dziewięć – niż 300 m.

Najgłębsze jaskinie Turcji

1. Evren Gunay Düdeni – 1429 m
2. Kuzgun Magarasi – 1400 m
3. Cukurpinar Düdeni – 1196 m
4. Kuyukuyu – 832 m
5. Pinargözu Magarasi – 660 m
6. Subatği Düdeni – 643 m
7. Sütlük Subatani – 640 m
8. Akarca Düdeni – 417 m
9. Atlilar – 410 m
10. Camilikoy Subatani – 379 m

Z Polski wyjechaliśmy w pięć osób, a kolejna, tak samo liczna grupa Turków dołączyła do nas w Izmirze. Podróż pociągami, busami i autobusami przez cztery państwa, do Izmiru zajęła nam cztery dni. Każdy, oprócz plecaka, miał wór ze szpejem, ale na Wschodzie duży bagaż nikogo nie dziwi. Po spotkaniu z grotołazami z „ASKATU", już dwoma samochodami pojechaliśmy w Góry Bolkar.

Pierwszy obóz wypadł w dużym polje, nazywanym Kizilova. Tu zatrzymaliśmy się na dwa dni. Mimo podziału na trzy zespoły i całodniowych „wycieczek" po okolicy, nic dużego nie udało się znaleźć. Dziury poziome miały nie więcej niż 20-30 m, tak samo miała się sprawa z avenami. Rejon nie wyglądał też ciekawie pod względem geologicznym. Zbudowany był z bardzo cienko uławiconych wapieni mioceńskich, nie dających większych szans na zaistnienie dużym jaskiniom. Sprawdziliśmy kilkanaście otworów, nic nie kartu-

KARAGÖL DÜDENI – BOLKARLAR/KARAGOL PLACE

PLAN

Pomiary:
F. Büyüktopçu, A. Wojton, S. Zorlu, A. Dönmez
Eksploracja:
S. Lewandowski, B. Sierota, M. Bugała
Opracowanie:
F. Büyüktopçu, 07.07.2007
Speleological Expedition Nomad' 2007,
Anatolia Speleological And Karstic Research Association,
Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy,

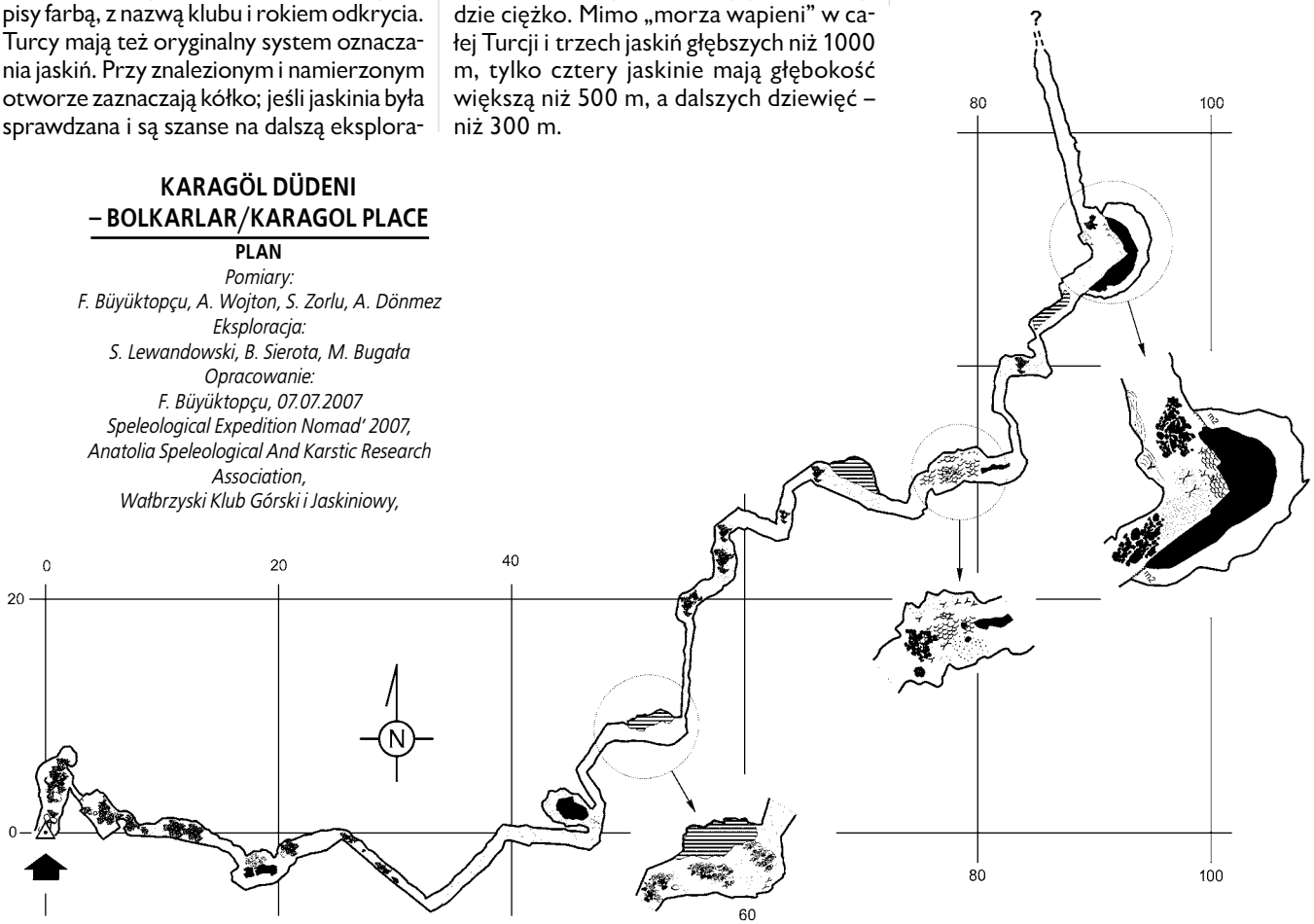

Autor sprawdza otw r Jaskini J g l k 2

Bartosz Sierota w kolejnej jaskini – grotołazi tureccy nie nadali jej jeszcze nazwy

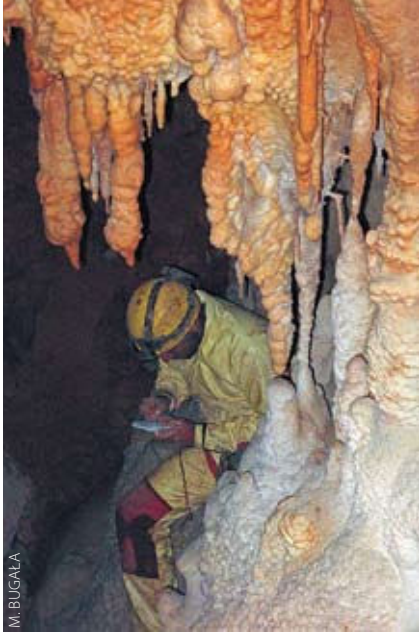

Autor podczas wykonywania pomiarów Jaskini Sakarsay 2

jąc, bo wszystko małe. Turcy przekonywali, że dalej, na wschodzie są już wapienie jurajskie znacznie masywniejsze.

Przenieśliśmy obóz na południe od góry Yüglük Dağı (2100 m n.p.m), co – mimo że do przejechania mieliśmy tylko kilkanaście kilometrów – zajęło nam pół dnia ze względu na warunki terenowe i drogowe. Co chwilę trzeba było wysiadać i popychać samochód lub iść koło niego. W nowym miejscu pod względem jaskiniowym było już lepiej: namierzyliśmy kilka otworów.

Pierwsza jaskinia okazała się tą najdłuższą. Jest to poziomy meander z przepływem wody i bardzo ładną szatą naciekową. Zmierzyliśmy tylko ciąg główny, który ma 307 m, reszta, niepomierzona, miała około 50 m. Jaskinia kończy się zaciskiem do rozkucia, za którym widać kontynuację. Otrzymała nazwę Karagöl Düdeni, co w tłumaczeniu na język polski znaczy mniej więcej: Ponor Ciemnego Jeziora.

Kolejne jaskinie, to już same piony, ale zwykle małe. Codziennie, w podziale na dwie, trzy grupy sprawdzaliśmy po kilka jaskiń. Turcy kartowali wszystko, co było dłuższe niż 50 m, a resztę jaskiń zaznaczali na mapach przy pomocy GPS-u i podawali ich szacunkową wielkość mierzoną głównie linami. Eksploracja w tak dużym terenie polegała przede wszystkim na wywiadach z miejscowymi pasterzami, którzy w okresie letnim pasą tu swoje stada. Przez kolejne dni odkrywaliśmy co chwilę jaskinie o głębokości od 50 do 80 m. Zwykle ładnie się zaczynające, dość obszerne studnie, ale bez prawie żadnej kontynuacji. Otwory były rozrzucone na znacznym obszarze, więc długie wycieczki piesze lub samochodowe nie należały do rzadkości. Część tych otworów pasterze lub myśliwi specjalnie zasłaniali konarami drzew lub kamieniami, żeby nie wpadały do nich zwierzeta, co dla nas, eksplorujących teren, stanowiło dodatkowe utrudnienie, bo nie dość, że szukaliśmy nowych otworów, to często jeszcze były one zamaskowane. O wpadających do jaskiń zwierzętach przekonaliśmy się, gdy na dnie jednej z nich odnaleźliśmy szczątki czterech kóz.

W sumie w tym miejscu odkryliśmy ponad 30 jaskiń. Wszystkie mają charakter pionowy. Sporządziliśmy plany 24. Łączna długość pomierzonych korytarzy przekroczyła 1500 m. Zależało nam na znalezieniu czegoś głębokiego, a najgłębsza jaskinia Sakarsay 2 osiągnęła 102 m głębokości, przy 140 długości, za to kończyła się bardzo ładną szatą naciekową. Pocieszamy się tym, że patrząc na rejon – możemy powiedzieć, iż jest to prawdopodobnie piąta co do głębokości jaskinia pasma Bolkar. Z ponad dziesięciu wypraw eksploracyjnych, jakie odbyły polskie kluby do Turcji – poza wspomnianymi dwoma jaskiniami, o głębokości 100 m – tylko jeszcze Żagańskim „Bobrom", w latach siedemdziesiątych udało się odkryć jaskinię o deniwelacji 123 m.

Rejon na pewno skrywa jeszcze niejedną jaskinię, zwłaszcza że najwyższego sektora górskiego Bolkaru nikt jeszcze nie penetrował pod względem speleologicznym. Mamy tam zaproszenie na przyszły rok. ❐

Podsumowanie

W wyprawie Taurus 2007 uczestniczyli ze strony tureckiej: K. Bastanoglu, F. Büyüktopçu (kierownik), A. Dönmež, H. Durmus i S. Žorlu. Stronę polską reprezentowali: M. Bugała, S. Lewandowski, B. Sierota (kierownik), A. Wojtoń – wszyscy z Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego i J. Kotwica ze Speleoklubu Świetokrzyskiego.

Na zakończenie chcielibyśmy podziękować za wsparcie finansowe firmom Camela i Dolmpol z Wałbrzycha, Urzędowi Gminy Dobromierz, oraz PZA KTJ.

* Dane dotyczące długości jaskiń Turcji i masywu Bolkar podajemy za materiałami dostarczonymi przez klub „ASKAT".

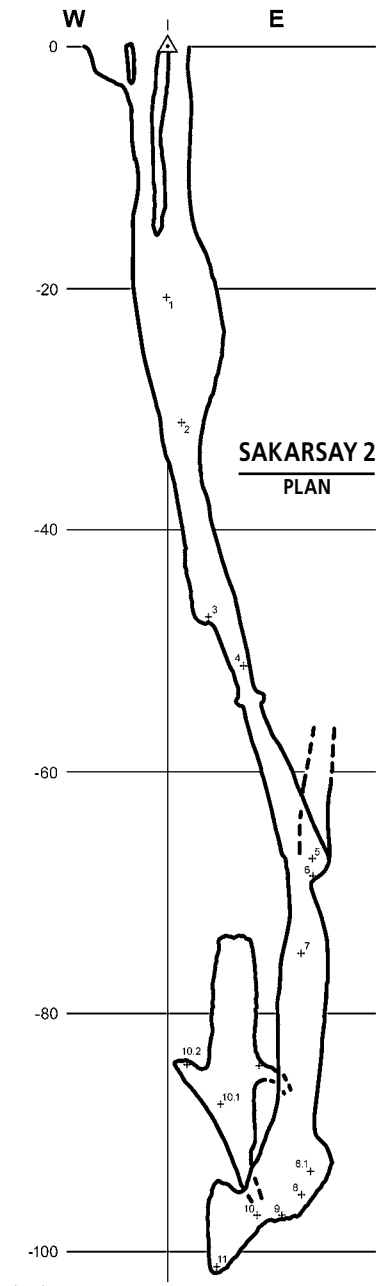

Eksploracja:
M. Bugała, J. Kotwica, S. Lewandowski, A. Wojtoń.
Pomiary: M. Bugała, A. Wojtoń, 2007 r.
Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy,

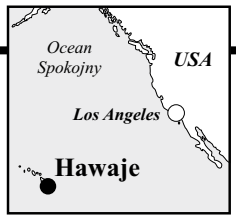

Tekst i zdjęcia:
Katarzyna Biernacka, Marcin Gala /speleo.pl

Mahalo* Hawaii

Bohaterkami naszego wyjazdu są 2 jaskinie:

Korytarz w Kazumurze

Kazumura

Rekordzistka pod wieloma względami. 65,6 km korytarzy zapewnia jej pierwsze co do długości miejsce wśród jaskiń lawowych świata. Jednocześnie jest to jaskinia o największej rozciągłości: 32,1 km, a także najgłębsza jaskinia Stanów Zjednoczonych: 1101,8 m. Ma 101 otworów. Prawie 42-kilometrowy trawers od najwyższego do najniższego otworu został zrobiony do tej pory tylko przez 3 zespoły. Może udałoby się go powtórzyć... – marzymy.

Przez telefon miły głos powiedział: „Z przyjemnością pokażę wam Kazumurę". To Harry Schick – fiizyk, który przez przypadek został grotołazem. W gęstym, deszczowym lesie na wyspie Big Island, na Hawajach kupił niewielką działkę i wybudował na niej dom dla siebie i rodziców. Dopiero przy kopaniu szamba odkrył, że pod działką rozwija się jaskinia. Bardzo ciekawe i piękne partie Kazumury. Tak zaczął się interesować jaskiniami lawowymi i został przewodnikiem po należącej do niego części podziemnej pustki.

Kipuka Kanohina

Drugi co do długości system jaskiń lawowych na świecie. Jego otwory leżą o rzut kawałkiem zastygłej lawy od posiadłości Dona. Don Coons to grotołaz i farmer. Każdego roku 4 zimowe miesiące w Illinois zamienia na 4 letnie miesiące na hawajskiej wyspie, w położonej na oceanie lawy miejscowości Ocean View. Dostaliśmy od niego maila z zaproszeniem: „Przyjeżdżajcie! Jaskinie zaczynają się u mnie na podwórku!".

Lecimy więc na Big Island. W grudniu, żeby uciec przed zimą, jak Don. Big Island to najmłodsza z hawajskich wysp. Tak jak cały archipelag, jest pochodzenia wulkanicznego. Wznosi się na niej pięć wulkanów: 1 wygasły, 2 drzemiące, 1 aktywny i 5. – Kilauea – prawdopodobnie najaktywniejszy na świecie. Właśnie na nim mieszka, bardzo szanowana przez Hawajczyków, Pele – bogini wulkanów, ognia, światła i tańca. Miejscowi przestrzegają, że z wulkanów nie wolno zabierać żadnych kawałków lawy, bo przynosi to pecha. Bogini Pele się gniewa. Jednak urzędy pocztowe Big Island dostają, podobno regularnie, przesyłki z bryłami lawy, odesłane przez turystów, którzy nie posłuchali przestrogi, a potem chcą się pozbyć pechowego kamienia.

Aktywność hawajskich wulkanów polega na produkcji dużej ilości lawy, która przelewa się przez krawędź kra teru i spływa w dół po zboczu aż do oceanu. Potrafi osiągnąć prędkość 40 km/h. Ostatnia erupcja Kilauea zaczęła się w 1983 roku i trwa nieprzerwanie do tej pory. Od 1983 do 2002 roku wyspie przybyło już 2,2 km^2 powierzchni. Mimo że wzdłuż mierzy zaledwie 150 km, to i tak jest większa niż pozostałe siedem wysp razem wzięte, a jej najwyższy wulkan: Mauna Kea jest – licząc od podstawy na dnie oceanu, na głębokości około 6000 m aż do szczytu na 4205 m – najwyższą górą na świecie. „Mauna kea" to po hawajsku „biała góra": zimą szczyt wulkanu jest przykryty czapą śniegu.

Lotnisko w mieście Kona na zachodnim wybrzeżu to kilka domków z dachami z palmowych liści. Na wyspie nie ma stereotypowych piaszczystych plaż z palmami i drinków z parasolką, jest też stosunkowo mało hoteli i kurortów. Na szczęście jest o wiele bardziej dziko, niż sobie wyobrażaliśmy przed wyjazdem, myśląc „Hawaje".

Zaczynamy od miejscowości Ocean View, z przepięknym widokiem na Ocean i systemem Kipuka Kanohina. Eksplorowany był jako 4 oddzielne jaskinie: Eli's Pit Cave, Kula Kai Caverns, Poha Cave i Maelstrom Cave. Spodziewamy się czarnych, pustych i prostych jak rury korytarzy o owalnym przekroju. Zgodnie z angielską nazwą „lava tubes". Tymczasem Kula Kai Caverns zaskakują nas labiryntem galerii i bogactwem kolorowych nacieków. Spąg to w większości lawa typu pahoehoe*. Co chwilę spotykamy lawowy odpowiednik wodospadów czyli „lawospady", „jaja lawowe", a nawet „lawowe grzyby" wielkości człowieka. Don Coons świetnie zna jaskinię i doskonale wie, gdzie szukać lawowych nacieków.

Don zatrzymuje się co kilka kroków, w pobliżu otworów, żeby pokazać nam jakieś artefakty lub inne ślady pobytu w jaskini przodków dzisiejszych Hawajczyków. Platformy do spania, murki obronne, resztki węgla drzewnego, szczątki naczyń z tykw, przynęty do łapania ośmiornic – zrobione z muszli, miejsca przygotowane do nabierania wody. Są także okrągłe „kamienie do gotowania", które rozgrzewano w ognisku i wrzucano do tykwy z wodą, żeby zawrzała. Ceramicznych naczyń nie znano, a tykwy nie nadawały się do stawiania bezpośrednio na ogniu. Gdzieniegdzie można trafić na orzechy kukui – zawierają dużo tłuszczu i używane były przez „pragrotołazów" jako świeczki. Znajdujemy też nadpalone resztki pochodni. Z analizy C-14 wynika, że mają 5 do 8 tysięcy lat. Gdyby jednak tak było, pochodnie byłyby cztery razy starsze niż cywilizacja na wyspie i pięć razy starsze niż skorupa lawy, w której rozwija się system. Kolejne badania mają wyjaśnić te wątpliwości. Wygląda na to, że jaskinie Kipuka Kanohina były w przeszłości często odwiedzane i że prehistoryczni grotołazi zapuszczali się nawet kilkaset metrów w głąb. Nie wykorzystywano ich jednak jako miejsca pochówku zmarłych.

Przez następne dni odwiedzamy z Donem kolejne jaskinie systemu. Poznajemy też jego sąsiadów: Rica Elharda i Rose Herrera. Ric i Rose sprowadzili się do Ocean View w 1989

Mały słownik hawajskiego

a'a – jeden z trzech podstawowych typów spływającej lawy; a'a jest lawą bazaltową, charakteryzującą się chropowatą, poszarpaną powierzchnią (http://pl.wikipedia.org)

aloha – cześć

humuhumunukunukuapua'a – to najdłuższe hawajskie słowo oznacza gatunek ryby żyjącej w oceanie w strefie Hawajów

*__kipuka__ – skorupa starszej lawy otoczona przez nowe wypływy

*__mahalo__ – dziękuję

mauka – w górę strumienia lawy, pola lawowego

makai – w dół pola lawowego, w kierunku oceanu

*__pahoehoe__ – jedna z odmian lawy, najczęściej występuje w materiale erupcyjnym na Hawajach oraz Islandii. Ma postać ściśle związanych ze sobą, sznurowatych smug, zazwyczaj poskręcanych i powyginanych (http://pl.wikipedia.org)

roku. Na ich podwórku znajduje się otwór jaskini Kula Kai, którą przygotowali do zwiedzania (www. kulakaicaverns.com). Systematyczną eksplorację innych części Kipuka Kanohina zaczęli w połowie lat 90. W 1998 roku przyjechała po raz pierwszy grupa doświadczonych grotołazów, żeby pomóc im w mierzeniu coraz większego systemu.Wśród nich był Don, który postanowił wybudować w pobliżu swój zimowy dom.

Obecnie system Kipuka* Kanohina ma 27 km długości i 232 m głębokości. Nazwa pochodzi od wypływu lawy, w którym rozwijają się jaskinie. Jego wiek oceniany jest na 750-1500 lat. Aby chronić wchodzące w jego skład jaskinie, grotołazi kupują tereny nad nimi i namawiają do tego przyjaciół oraz ludzi życzliwych speleologii. W 2003 r. założyli fundację Cave Conservancy of Hawaii (http://www.hawaiicaves.org/).

Po tygodniu biegania po tym systemie, przenosimy się w okolice stolicy wyspy – Hilo, skąd będziemy mieć bliżej do Kazumury. Jeden z otworów leży 50 metrów od domu Harry'ego Schicka. Kazumura jest czarna. Gładkie, lśniące tunele biegną kilometrami. Wydają się zupełnie poziome. Na całym 45-kilometrowym trawersie jest tylko 19 progów. Ale i te korytarze nie są monotonne: spotykamy skalne mosty, skylighty, balkony, kopuły, półki. Harry z entuzjazmem tłumaczy genezę nacieków o niezwykłych formach (http:/www.fortunecity.com/oasis/angkor/176/).

Ponad 500 lat temu, w kraterze Kilauea Iki, na zboczu wulkanu Kilauea zaczęła się erupcja. A więc Kazumura jest bardzo młoda, powstała już po bitwie pod Grunwaldem, mniej więcej w drugiej połowie XV wieku. Lawa popłynęła północno-wschodnim zboczem, w kierunku oddalonego o 40 km oceanu. Płynęła tak przez kilkadziesiąt, a może nawet 150 lat, różne są opinie naukowców. Ponieważ rozlewała się szerokim strumieniem, zaczęły się w nim rzeźbić koryta, które następnie zamykały się od góry. Powstałe w ten sposób tunele były świetnie izolowane od otoczenia, spadek temperatury lawy był nieznaczny, więc mogła tak płynąć bardzo długo. Najdłuższy wypływ lawowy na świecie to 160-kilometrowy Undara Flow w Australii. Ten, w którym rozwija się Kazumura, ma 700-1200 m szerokości. Wewnętrzną strukturę wypływu można zaobserwować w otworach-zapadliskach: strop jaskini składa się w niektórych miejscach nawet z 10 warstw lawy, każda grubości kilkudziesięciu cm. To kolejne porcje lawy dostarczone przez wulkan w trakcie erupcji. Poruszały się z różną prędkością i ślizgały jedna po drugiej.

W latach 60. Departament Obrony Cywilnej USA wskazał Kazumurę jako schron dla ludności na wypadek wojny. Obliczono, że pomieści ni mniej, ni więcej, tylko 4768 osób.

Jaskinię zaczęła kartować wyprawa brytyjska w 1979 roku, ale najbardziej dla eksploracji i pomiarów Kazumury zasłużyli się Amerykanie: Carlene i Kevin Allred oraz Mike Schambaugh. Zaczęli zaraz po Brytyjczykach i ich praca nad mierzeniem jaskini trwała 7 lat. W eksploracji uczestniczyła także czwórka dzieci Allredów. Kilka korytarzy zostało dołączonych tylko dzięki dwójce najmłodszych i najmniejszych członków rodziny. Allredowie i Mike wspólnie wydali wielki Atlas Kazumury, zawierający zebrane pomiary. W Atlasie znajduje się 2071 rysunków przekrojów korytarzy. Korytarze osiągają 21 m szerokości i 18 m wysokości. Z obliczeń wynika, że średni przekrój to 20 m³. Na tej podstawie oraz z długości ciągów wyliczono, że przestrzeń dostępnej jaskini to 1,2 miliona m³.

Jednym z głównych procesów formujących jaskinie lawowe jest erozja mechaniczna. Z obserwacji wynika, że tunele mają przekrój większy niż objętość strumieni lawy, które nimi płynęły. Poszerzanie następuje przez zawaliska oraz podcinanie ścian przez płynącą lawę. Bo lawa zachowuje się podobnie jak woda: tworzy kotły eworsyjne, meandry, kaniony i podcina ściany koryta, którym płynie.

Przekroje korytarzy nie są stałe. Powtarza się w nich jednak pewien schemat: biegnący w dół tunel zwęża się, aż nagle otwiera się na nowo. W tym miejscu na ogół występuje lawospad, czyli próg, po którym spłynęła lawa. W Kazumurze najwyższe progi mają ponad 10 m, ale mogą mieć zaledwie 10-20 cm wysokości. Im wyższy próg, z tym większą siłą spadająca lawa uderza w położone niżej warstwy. Poniżej lawospadu tworzy się więc kocioł eworsyjny – w Kazumurze kotły mają do 30 m głębokości – i głęboko wcięty kanion. Stopniowo kanion robi się coraz płytszy i węższy, aż zaczyna się następny lawospad.

Na skutek podcinania, od ścian tunelu odpadają bloki, które następnie pokrywają się lawą. Strumień lawy transportuje te „jaja lawowe" w dół.

Podcinanie ścian może zdestabilizować strop i doprowadzić do powstania w nim otworu-zapadliska, po hawajsku „hot puka". Przez otwór przedostaje się z zewnątrz zimniejsze powietrze i ochładza powierzchnię lawy. Ta zastyga, tworząc wewnętrzny strop i tym samym następny poziom jaskini. Wtórny strop izoluje ponownie strumień lawy i dzięki temu może ona płynąć dalej. Jeżeli proces powtórzy się, powstanie wielopoziomowy system. Jeśli „hot puka" jest jeden, chłodzenie nie jest duże i powstanie krótki odcinek wewnętrznego stropu. Gdy będzie kilka otworów, jeden za drugim, chłodne powietrze będzie krążyć od dolnego do najwyższego, powodując chłodzenie strumienia lawy na dużym odcinku. Może wtedy powstać drugi strop nawet długości 1 km.

W miejscach, gdzie ze ścian odpadła zewnętrzna, 10-centymetrowa warstwa glazury, widać czasem starsze pokłady lawy a'a* lub popiół. Ponieważ nie występują one w ciekach pahoehoe*, są dowodem na aktywne wcinanie się tunelu lawowego w podłoże.

Nie-grotołazom Kazumura jest nieznana. Nawet mieszkający przy otworach nie wiedzą, że mają za sąsiada takiego kolosa. Jednak jej ciągłość jest dziś zagrożona. Otworom położonym blisko osiedli ludzkich grozi zasypanie przez buldożery, w czasie budowy nowych dróg i ulic. Mimo dokładnych wskazówek, bezskutecznie szukaliśmy najwyższego i najniższego otworu. Wygląda na to, że najwyższy zarósł lasem deszczowym, najniższy zaś leży na terenie prywatnym i dostęp do niego jest utrudniony. Tym razem nie udało nam się więc zrobić trawersu Kazumury.

Na zakończenie jedziemy obejrzeć „żywą" lawę. Sprawdzamy na stronie US Geological Survey (http://volcano.wr.usgs.gov/hvostatus.php), gdzie w tym miesiącu lawa spływa do oceanu. Z mapy wynika, że niedaleko miejscowości Kalapana, którą wybuch wulkanu Kilauea zniszczył doszczętnie w 1990 roku. Teraz rozciąga się tam lawowa pustynia, czarna skorupa po horyzont w każdym kierunku. Zostawiamy samochód na zaimprowizowanym na lawie parkingu, stąd jest jeszcze godzina drogi na piechotę. Co chwila mijamy piękne formy lawowe. Niedaleko celu – niespodzianka: dwa skylighty, czyli szerokie na 70 cm dziury w skorupie, przez które widzimy płynącą tuż pod spodem, rozżarzoną, czerwono-żółtą lawę. Ze stropu tunelu, blisko krawędzi dziury, zwisają nawet drobne stalaktyty. 200 metrów dalej jest już klif, po którym strumień lawy spływa do wody. Nad tym miejscem unoszą się kłęby pary. Zapada zmrok. Teraz wyraźnie widać strzelające w niebo czerwone iskry. Rozżarzone kawałki lawy wpadają do wody, unosząc się jeszcze przez chwilę na powierzchni. Sprawdzamy, w którą stronę wieje wiatr. Jest bezpiecznie, „vog", czyli wulkaniczny smog, unosi się w przeciwną stronę. Jeszcze długo siedzimy, zapatrzeni w magiczny spektakl. ❐

Podsumowanie

W hawajskiej wyprawie w grudniu 2006 udział wzięli: Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Marek Mżyk i Ewa Wójcik z KKTJ oraz Katarzyna Biernacka i Marcin Gala ze Speleoklubu Warszawskiego. Dzielnie towarzyszyła nam, również pod ziemią, dziewięciomiesięczna Zuzia Gala.

Serdecznie dziękujemy Barb, Cathleen, Donowi, Harry'emu, Rose i Ricowi za gościnę i pomoc. Mahalo.

Informacje o erozji mechanicznej w jaskiniach lawowych zaczerpnięto z : *Lavafalls: a major factor for the enlargements of lava tubes on the Kilauea and Hualalai, Hawaii*, Stephan Kempe w: *Proceedings of the 12th International Congress of Speleology, La Chaux-de-Fonds*, Szwajcaria, 10–17.08.1997

Kręty labirynt Kipuka Kanohina

Wielki lawowy kocioł eworsyjny w Kazumurze

Pillar Room' w Kula Kai

Skorupa lawy z 1990 roku

Lawa typu pahoehoe

Miejsce spływania lawy do oceanu

Dwa 'skylighty' czyli otwory, przez które widać płynącą pod spodem lawę

Rajmund Kondratowicz

Nadzieje w Jack Daniels

2003 rok. Kolejna wyprawa klubowa w austriackie Alpy. Pewnego sierpniowego dnia Jacek i Daniel schodzili z przełęczy pomiędzy Langwand i Gross Breitstein. Jest to najwygodniejsza droga zejścia z grzbietu rozciągającego się pomiędzy Bleikogel (najwyższy szczyt masywu Tennengebirge, 2410 m. n.p.m.) na południu i Klein Bretstein na północy. Poniżej przełęczy droga do schroniska Laufener przecinać musi krasowe, mocno zerodowane plateau położone w tej okolicy na wysokości ok. 2100 m n.p.m. Pełno tu lejów, zagłębień, depresji wypełnionych często śniegiem do późnego lata, a nawet przez cały rok. Koledzy poszukujący jaskiń we wschodniej części Tennengebirge podczas wielu wcześniejszych wypraw przechodzili tędy z pewnością wiele razy. I pewnie też nie zwracali specjalnej uwagi na to zagłębienie wypełnione brudnym śniegiem, jak wiele innych podobnych. Ale tego lata było nieco mniej śniegu. Chłopaki zajrzeli za leżący obok śnieżnej łachy spory głaz. Otwór! Niewielki, poziomy otwór! Trzeba tam wchodzić na czworakach, ale to przecież nie stanowi problemu. A kilka metrów za wejściem korytarz się podwyższył, zaczął opadać i zaraz przeszedł w studnię. Rzucony kamień nie pozostawił wątpliwości. Trzeba tu koniecznie wrócić i zjechać na dół! Jeszcze na tej wyprawie udało się nam osiągnąć w nowej jaskini głębokość 396 m i nie był to koniec. Jaskinia otrzymała nazwę Jack Daniel's – od imion jej odkrywców. Skoncentrowana eksploracja w roku następnym doprowadziła do osiągnięcia głębokości 615 m, lecz tym razem korytarz się „zaklipił". Dalszą drogę uniemożliwiła zbyt wąska szczelina. Skupiliśmy więc uwagę na oknach w studni na głębokości 200 m i szybko poznaliśmy nowe korytarze z dużymi możliwościami rozwinięcia. Na wyprawie w 2004 roku osiągnęliśmy w nowych ciągach głębokość 333 m. W 2005 roku głębokość poznanych ciągów południowych wzrosła do 500 m, a w 2006 zatrzymaliśmy się na rozdrożu na -619 m. Przybywało głębokości niemal z każdą akcją i zaczęliśmy ostrzyć sobie zęby na bardzo głęboką jaskinię.

W tym roku pojechaliśmy dopiero w sierpniu z nadzieją, że będzie mniej śniegu w górach , a przez to też mniej wody w jaskini. Pierwsze dni działalności potwierdziły słuszność tej tezy, lecz po tygodniu pogoda przestała nas rozpieszczać. Choć nie było wody ze śniegu zalegającego w kotłach, wodę w jaskini uzupełniały intensywne i wielodniowe deszcze. Regularnie moczeni przez szeregi kaskad, pryszniców i ścieków eksplorowaliśmy jednak wytrwale, co doprowadziło do poznania kolejnych odcinków naszej obiecującej jaskini. Po kilku kolejnych akcjach z biwakami byliśmy ponad 100 m niżej niż rok temu. Niestety dalszą drogę zagrodził syfon i to w dodatku mocno zamulony i z niewielkim przepływem. Woda z potoku towarzyszącego nam wyżej na kaskadach i w studniach zniknęła gdzieś wcześniej w meandrującej szczelinie. W końcowej drodze do syfonu zalegało tylko lepkie błoto w ilości niespotykanej wcześniej w tej jaskini. -748 m i to wszystko. Na eksplorację bocznych ciągów i poszukiwanie obejścia syfonu zabrakło już możliwości. Drobne kontuzje i szybko ubiegający czas skróciły działalność w JD. Pozostał niedosyt, ale w przyszłym roku tam wrócimy i poszperamy troszeczkę. Na pewno jaskinia odkryje jeszcze wiele ciekawego. Na razie poznaliśmy w niej 2500 m korytarzy. Liczymy jednak na to, że jeśli nie najgłębsza, będzie to najdłuższa jaskinia we wschodnim Tennen.

Butelka Jack Daniel's zdeponowana w jaskini już trzy lata czeka na rekord! Do następnego razu?! ❐

Na zdjęciach od góry: Przy Studni Deszczu, Studnia Ikara

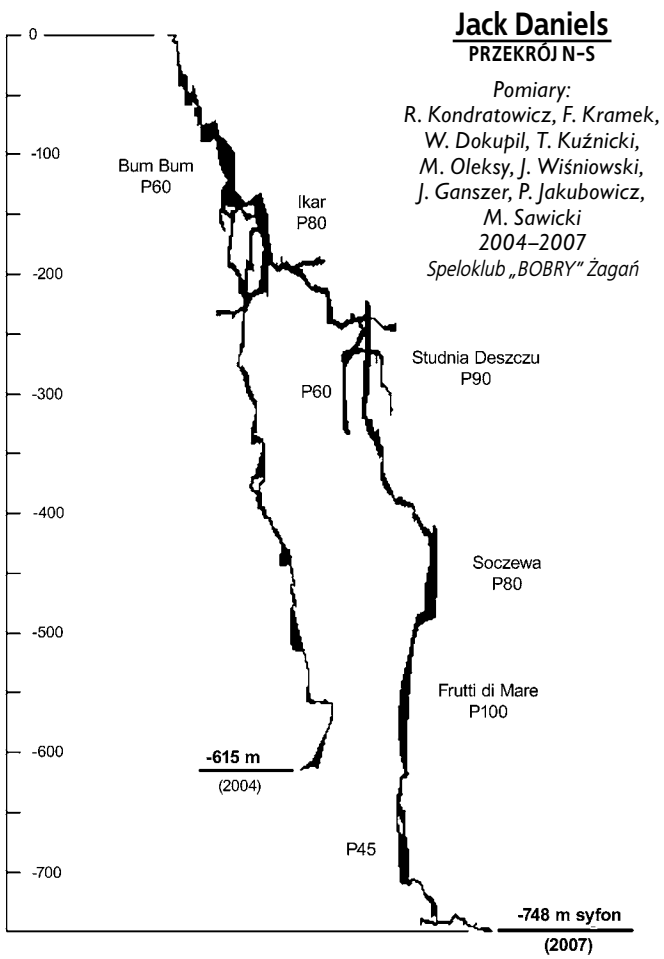

RAFAŁ BRZESKI

RAFAŁ BRZESKI

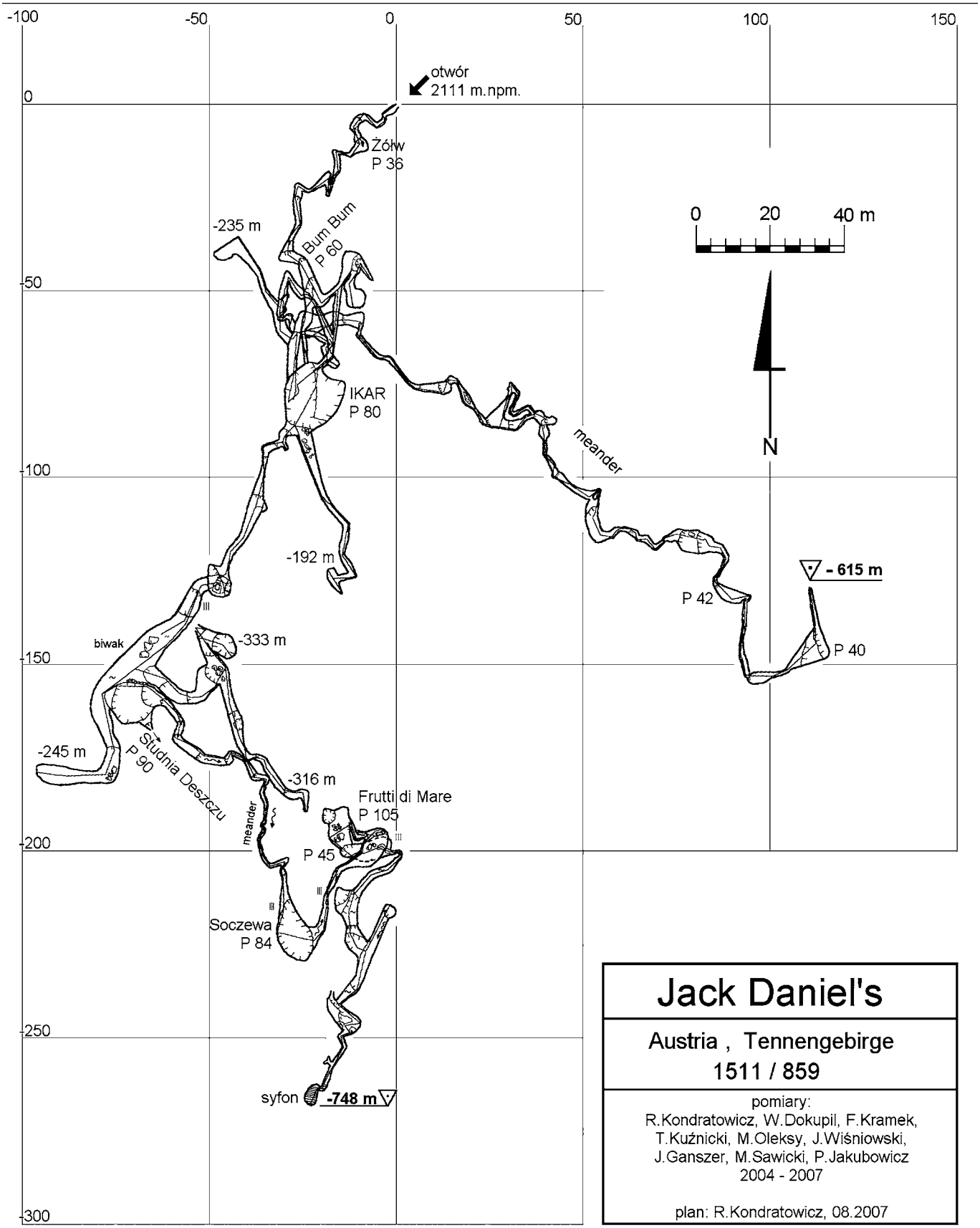

Podsumowanie

Wyprawa odbyła się od 3 do 24 sierpnia 2007 roku. Oprócz jaskini Jack Daniel's wyeksplorowane i pomierzone zostały trzy niewielkie jaskinie: P-100, P-A.11 i P-D.16.

Fajną atmosferę na wyprawie stworzyli: ze Speleoklubu Bobry: Marcin „Furti" Furtak jako kierownik, Rajmund „Mundek" Kondratowicz jako wicekierownik-księgowy, Wit „Dinozaurus" Dokupil, Franciszek „Franku" Kramek, Jacek „Jack" Wiśniowski, Daniel „Premier" „Daniel's" Oleksy, Rafał „Rafik" Brzeski, Piotr „Dżej" Jakubowicz, Marek Sawicki II, Tomasz „Kuźnik" Kuźnicki, Jan „Janek" Urszulak, Ryszard „Rysiu" Maciejewski oraz ze Speleoklubu Bielsko Biała: kabaret „Jurki", czyli Jerzy „Prymula" Ganszer i Jerzy „Pukuś" Pukowski. Dziękujemy!

ANDRZEJ WOJTŃ

ANDRZEJ WOJTŃ MONIKA DASZKIEWICZ

Andrzej Wojtoń

Turystycznie po jaskiniach Nepalu

Nepal kojarzy się każdemu z himalajskimi gigantami, lodowcami, trekkingami, ale rzadko ktoś słyszał o tutejszych jaskiniach. Ja wybierając się w tym roku na zwiedzanie Nepalu i Bangladeszu, postanowiłem zahaczyć o jakieś jaskinie. Z Bangladeszem sprawa była trudna, bo nigdzie na żadne informacje o jaskiniach w tym kraju nie trafiłem, chociaż mają tam góry powyżej 1000 m n. p.m, przy granicy z Myammarem (dawna Birma), a będąc w stolicy trafiliśmy na mały przewrót, po którym z kłopotami opuściliśmy ten kraj.

Lepiej przedstawiała się sprawa z Nepalem. Tutaj pamiętałem, z opisów z Taternika i Wiercicy, że działały tu nawet polskie wyprawy. W roku 1980 do najdłuższej jaskini Nepalu Harpan River Cave 2959 m (inna nazwa Patale Chhango), wyeksplorowanej w 1970 przez Brytyjczyków, dołożyły one około 300 m. Pięć lat później, kolejna polska wyprawa skartowała 10 jaskiń o łącznej długości 963 m, w tym jaskinię Alope Guffa (Jaskinia Ponorowa) o długości 491 m, co dawało jej wtedy drugie miejsce pod względem długości wśród jaskiń nepalskich.

Nasz wyjazd czysto turystyczno-trekkingowy, skupił się tylko na jaskiniach turystycznych, których w Nepalu mamy cztery. Są one bardzo łatwo dostępne, bo leżą nie dalej niż 10 km, od centrum dwóch największych nepalskich miast Katmandu i Pokhary.

W okolicy Pokhary, praktycznie w samym mieście mieszczą się otwory jaskini Gupteshwor Mahadev Cave, bo tak teraz nazywa się po zmianie nazwy wspomniana najdłuższa jaskinia Nepalu, dawna Harpan River Cave. Nie zmieniła się za to od lat

Na zdjęciach (od góry): jaskinia lodowa w okolicy bazy pod szczytem Machhapuchhare (6993 m n.p.m.); autor w jaskini Mahendra Guffa; jeden z otworów Gupteshwor Mahadew Cave

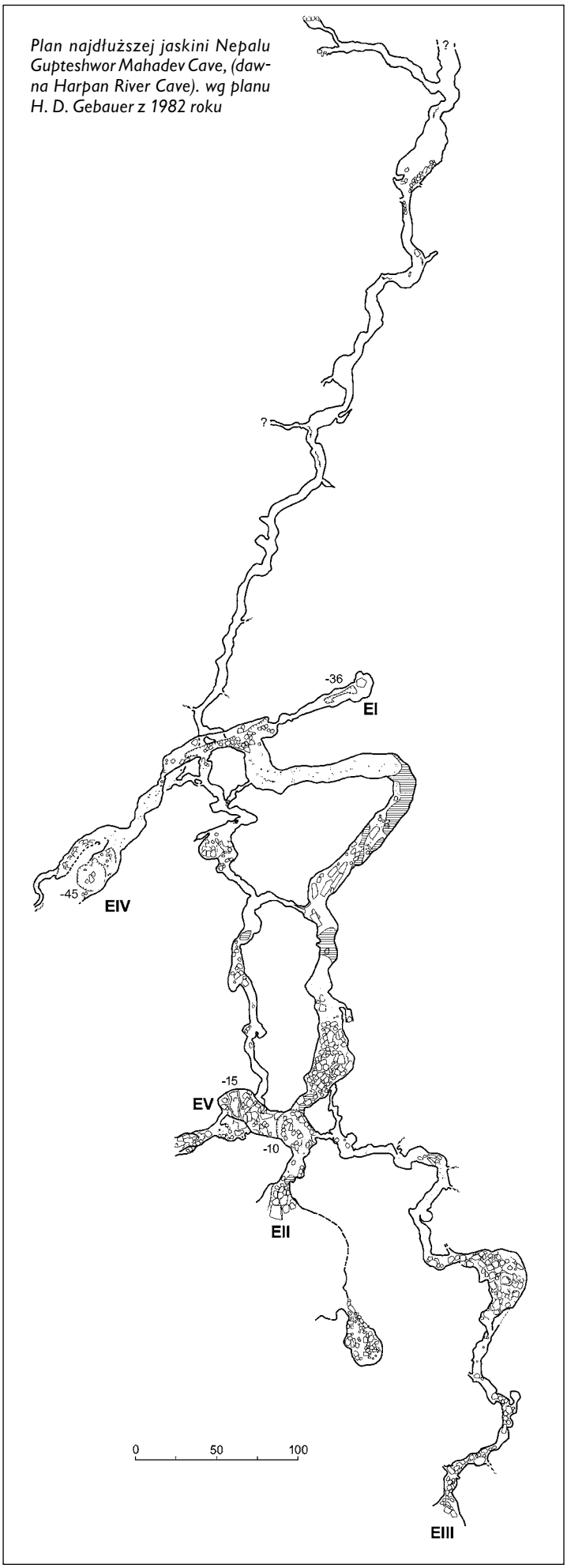

Plan najdłuższej jaskini Nepalu Gupteshwor Mahadev Cave, (dawna Harpan River Cave). wg planu H. D. Gebauer z 1982 roku

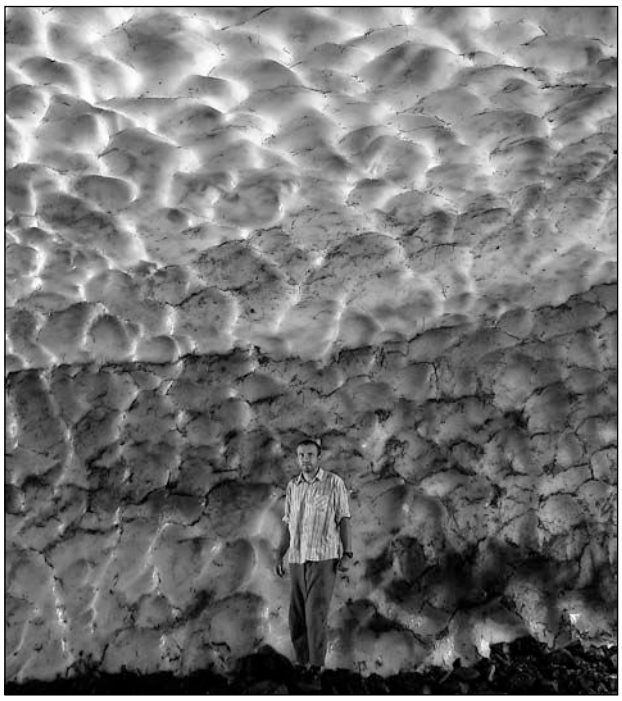

MONIKA DASZKIEWICZ

osiemdziesiątych jej długość. Przy jednym z otworów, już wewnątrz jaskini wybudowano świątynię, która obecnie jest rozbudowywana, a w nowej nazwie jaskini mamy imię czczonego tam boga. Kultem otoczony jest czarny kamień znaleziony w rzece wpływającej do jaskini, której jeden z ponorów tworzy malowniczy wodospad, a w porze monsunowej powoduje, że większość korytarzy jaskiniowych zostaje w całości zalana. Ta część dla turystów zamknięta jest na 4 monsunowe miesiące. W odcinku ze świątynią nie można robić zdjęć, a liczy on sobie tylko około 40 metrów.

Dwie kolejne jaskinie leżą na przeciwnym, północnym końcu Pokhary w odległości około 700 m od siebie. Jaskinia Mahendra Guffa, według podawanych danych w literaturze ma 242 m długości, ale ponoć nastąpił tam zawał i obecna jej długość zmniejszyła się o połowę. Jaskinia podobnie jak pierwsza posiada instalację elektryczną, choć bardzo skąpą, tak że przydaje się własne źródło światła. Jest w całości pozioma, posiada dwa otwory, a nazwę zawdzięcza jednemu z królów. Obok znajdziemy inną, już nieoświetloną jaskinię, w której możemy wypożyczyć latarki. Nazywa się Chemere Guffa czyli Jaskinia Nietoperzowa. Jest kilkudziesięciometrową jaskinią z dwoma otworami i aktywnym przepływem wody.

Jedyną udostępnioną turystycznie jaskinią w okolicy Katmandu jest Manjushree Guffa o długości 1250 m. Posiada ona trzy otwory i kilka proponowanych do zwiedzenia tras z przewodnikiem, czasem ciasnych z elementami wspinaczki liczących po około 300-350 m. Przez jaskinię przepływa rzeka Bamati, która w okolicy utworzyła kilka innych jaskiń, ale już nie udostępnionych turystyczne. Tę jaskinię przygotowano do ruchu turystycznego dopiero w tym roku.

Trudno było w Nepalu uzyskać jakiekolwiek dane o innych jaskiniach tego kraju. W dostępnych materiałach udało mi się znaleźć tylko 6 jaskiń, których długość przekroczyła 200 m, przy czym najgłębsza z jaskiń miała 96 m (Jambawoti Guffa). Jest ich prawdopodobnie trochę więcej. Dość dużo jaskiń pozaznaczanych jest na dokładnych mapach turystycznych poszczególnych regionów górskich, ale często nie posiadają one nazw, ani żadnego opisu. Czasami są to nawet niewielkie jaskinie w lodowcach, lub bryłach martwego lodu, których kilka także zwiedziliśmy w czasie trekkingu pod Annapurnę. ❐

W wyjeździe brali udział: M. Daszkiewicz, D. Guzik, D. Lipińska i A. Wojtoń z WKGiJ.

Tekst i zdjęcia:
Jakub Nowak

Jaskinia Borsuka w Dubiu

Od jesieni 2004 r. do wiosny 2007 r. kierowałem inwentaryzacją i eksploracją jaskiń Doliny Szklarki. W tym czasie zinwentaryzowano razem 79 jaskiń i schronisk skalnych o łącznej długości 950 m. Najciekawszym odkryciem okazała się Jaskinia Borsuka, której eksploracja spowodowała opóźnienie publikacji obiecanego podsumowania. Opis i plan powyższej proszę traktować jako zwiastuny takowych.

Jaskinia Borsuka w Dubiu

Dolina Szklarki
Wysokość otworu: ~320 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: ~30 m
Ekspozycja otworów: N
Długość: 82 m
Deniwelacja: 4,9 m (-1,9; +3,0 m)

Dojście: od stawów rybnych w Dubiu podchodzimy bitą drogą w kierunku Radwanowic. Po kilkudziesięciu metrach stajemy przy ceglanym domu, za którym skręcamy w prawo i przechodzimy przez wysypisko płytek oraz dachówek do ścieżki po drugiej stronie jaru. Po ok. 30 metrach idziemy w lewo pod górę, gdzie po dalszych kilkudziesięciu metrach widoczna jest niska skała z otworami jaskini.

Opis: przez pierwszy, trójkątny otwór dostajemy się do niskiego korytarza, z którego lewej strony znajduje się połączenie z drugim otworem. Za nim opadający korytarz kończy się przewężeniem. Od pierwszego otworu, główny ciąg prowadzi do niewielkiej salki, skręca w lewo, w prawo i wchodzi do Salonu – największej salki w jaskini. Na wprost prowadzi Wentyl – ciasna szczelina przechodząca w rurę z dwoma zaciskami i niedostępnymi odnogami. Na końcu znajduje się trzeci otwór, częściowo zasłonięty przez blok skalny.

Z zachodniego końca Salonu, w lewo prowadzi niski korytarzyk, który opada do Syf-onika. Po jego pokonaniu stajemy w niewielkiej salce na rozdrożu. Na SW prowadzi rura, przechodząca miejscami w niski korytarzyk z niedostępnymi odgałęzieniami, którym, po kilkunastu metrach, dostajemy się do niewielkiej salki – „Sypialni".

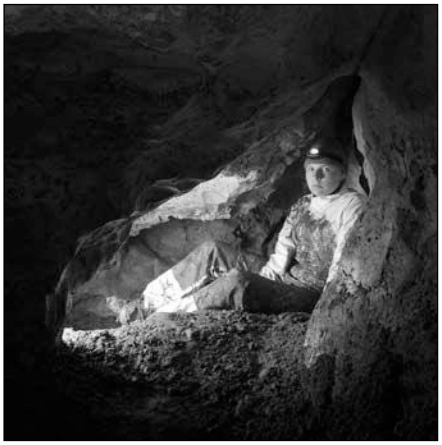

„Sypialnia"

Na NE od Syf-onika prowadzi „Kanał Syzyfa" – kręta rura, przechodząca w szczelinę, która po kilkunastu metrach skręca w lewo i kończy się nieprzebytym zaciskiem. Za nim widać kontynuację.

Namulisko tworzy gruz skalny, otoczaki, krzemienie, glina, a do Syf-onika – przede wszystkim humus, powstały z rozkładających się roślin, zawleczonych przez rezydujące tu ssaki. Wykop w Salonie wskazuje, że warstwa humusu wymieszanego z gliną przekracza 1 metr. Jaskinia sprawia wrażenie znacznie obszerniejszej próżni, w więk-

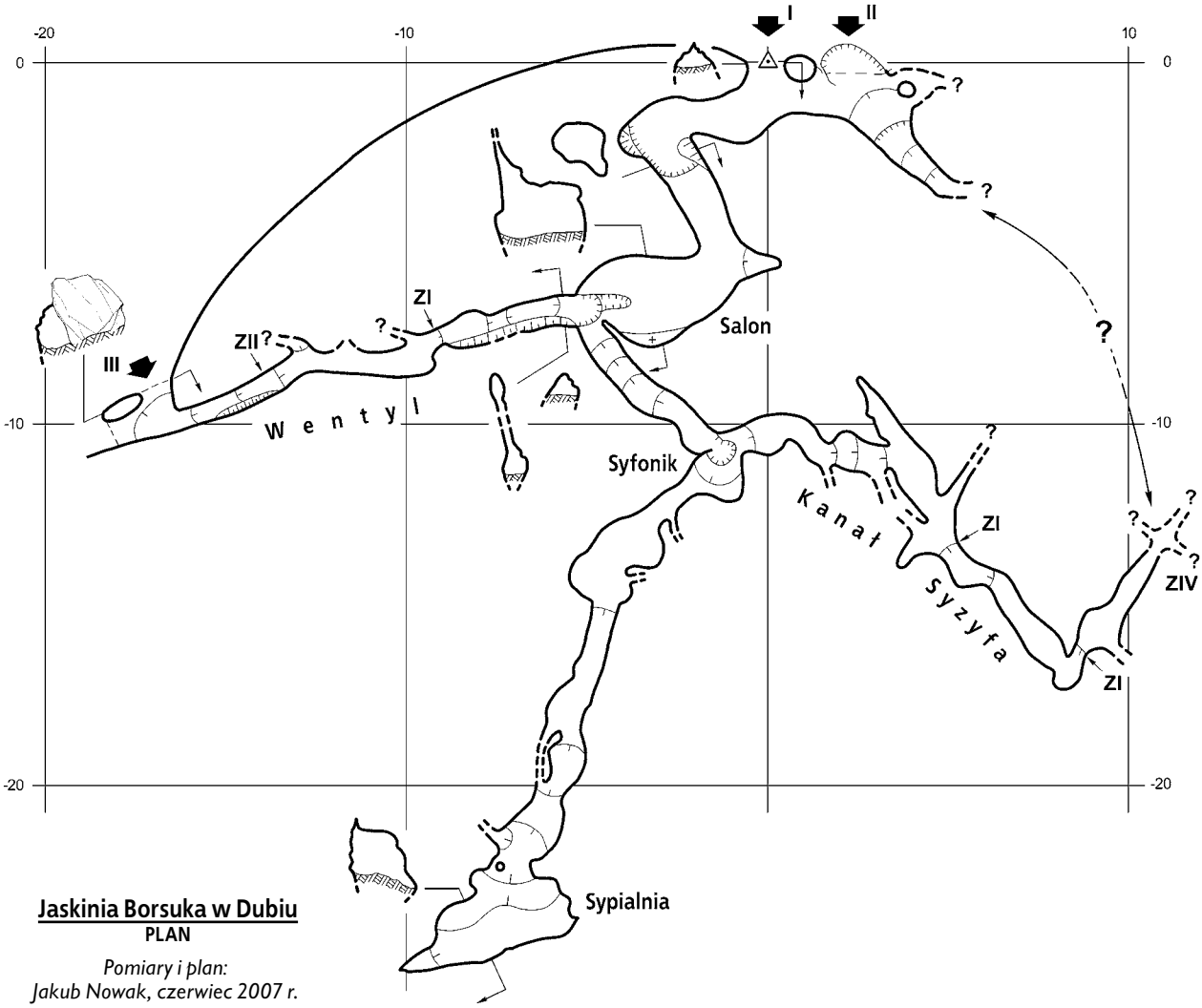

Jaskinia Borsuka w Dubiu
PLAN

Pomiary i plan:
Jakub Nowak, czerwiec 2007 r.

szości wypełnionej osadami, bo tylko w jednym miejscu (przed Salonem) udało się dotrzeć do skalnego spągu. W osadach stwierdzono liczne kości współczesne i śmieci. Nacieki, to niewielkie polewy i mleko wapienne. W stropie liczne korzenie, szczególnie w Salonie. W jaskini jest wilgotno – w Syf-oniku i za nim tworzą się kałuże, tylko w Wentylu skała jest sucha. Światło sięga do końca ciągu za drugim otworem, do zakrętu za pierwszym otworem i do zacisku za trzecim otworem. Między otworami wyczuwa się wyraźny przepływ powietrza, także za Kanałem Syzyfa. Na rozkładających się szczątkach roślinnych wegetują grzyby. Z fauny stwierdzono motyle: *Triphosa dubitata*, *Scoliopterix libatrix*, pająki, w tym *Meta* sp., kosarze, muchówki, pchły, kleszcze, skoczogonki, chruściki, ślimaki, pierścience. W okresie wegetacyjnym stwierdzono pojedyncze podkowce małe. Jaskinię zasiedla borsuk lub lis, który wnosi do niej rośliny, resztki jedzenia i wykonuje spore „prace inżynierskie". Powoduje to częściowe zasypywanie odkrytych wcześniej korytarzy (stąd Kanał Syzyfa) i udrażnianie niedostępnych dla człowieka szczelin i rur. Zasiedlają ją także gryzonie, prawdopodobnie nornice. Wiosną 2006 roku, na początku eksploracji za Salonem, przed Syf-onikiem znaleziono szczątki dotychczasowego rezydenta.

Jaskinia jest znana okolicznym mieszkańcom od dawna. Wiedzieli oni o połączeniu między pierwszym i trzecim otworem i wykorzystywali to do płoszenia oraz „likwidowania" zamieszkujących tam lisów, które polowały w okolicznych kurnikach. Jaskinia była wówczas zwiedzana do Salonu, o czym świadczą liczne ślady, głównie w postaci śmieci w namulisku. Podczas inwentaryzacji 26. 06. 2005 r. otwór zlokalizował Marcin Urban, wtedy wykonano pierwsze pomiary. Rok później rozpoczęto prace, których efektem było odkrycie kolejno Syf-onika, Sypialni, Kanału Syzyfa, Wentyla i połączenia z trzecim otworem. Oprócz niżej podpisanego ,w pracach największy udział mieli: Marcin Urban, Michał Romański, Michał Pawlikowski, Joanna Ślusarczyk, a także Jan Grab, Mariusz Szot, Katarzyna Puchowska, Andrzej Chwastek, Wojciech Wojtaszek, Artur Kurek oraz pies Szant, który wynosił z jaskini... pchły. Prace są kontynuowane. ❐

„Salon"

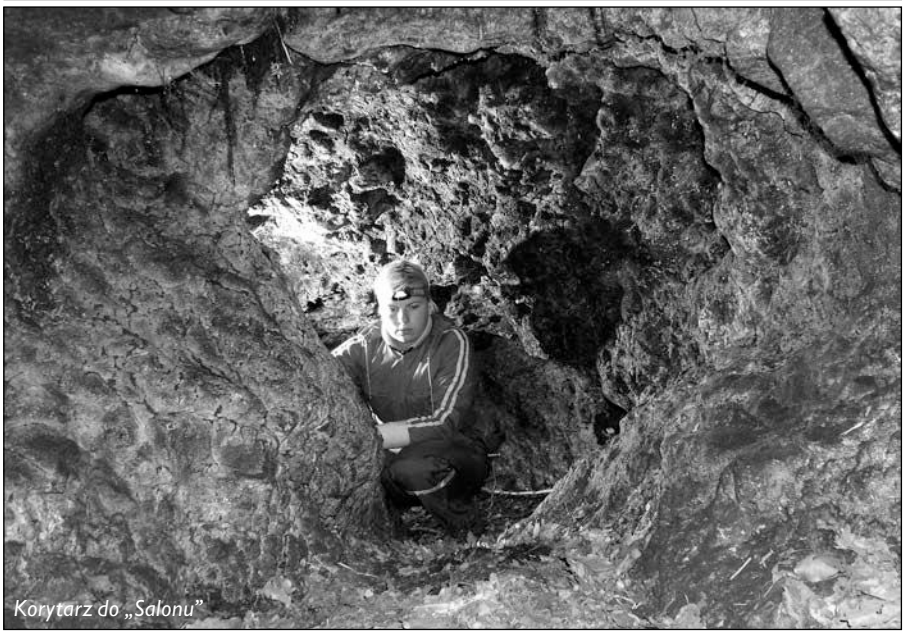
Korytarz do „Salonu"

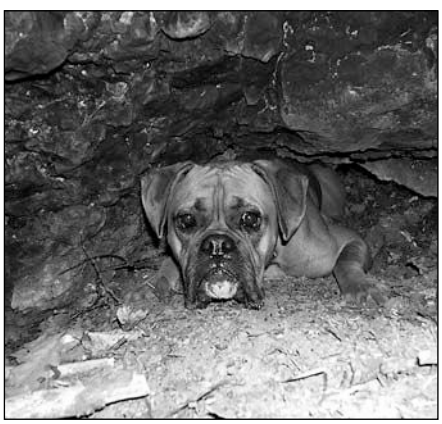

„Sypialnia"

Andrzej Wojtoń

Sztolnia z okolic Lubiechowa – „Jaskinia Daisy"

W bezpośrednim sąsiedztwie Wałbrzycha leży niewielka miejscowość Lubiechów. W lesie wchodzącym w skład Książańskiego Parku Krajobrazowego, położonym pomiędzy tą miejscowością a Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną, można znaleźć i zwiedzić dość ciekawe sztolnie.

Dojść do nich najlepiej spod zakładów „Toyoty" mieszczących się w Strefie, skąd kierujemy się przez łąki w stronę lasu. Cofamy się ścieżką, biegnącą przez łąkę w kierunku Szczawienka, żeby po około 200 m dojść do krawędzi lasu. Tu, przy ścieżce po prawej stronie stoi rozłożyste drzewo, a za nim resztki wykopów po nieistniejącej już leśniczówce. Dalej idziemy prosto i by po około 50 m skręcić w prawo, w dróżkę która lekko opada w dół. Po 150 m dochodzimy do strumyka i charakterystycznych trzech betonowych płyt przy nim, teraz ostatni zakręt w lewo i po 100 m docieramy do starej ściany wyrobiska, mieszczącej się tuż przy ścieżce, po prawej stronie. Wejścia do sztolni leżą na wyższym poziomie wyrobiska, niewidocznym ze ścieżki.

Według informacji internetowych o ciekawostkach tego rejonu, sztolnie w XVIII wieku wykorzystywane były przy wydobywaniu złóż srebra. Skała, w której zostały wydrążone, to rodzaj brekcji, występującej w okolicy Zamku Książ, z wstawkami np. wapienia. Niektóre ściany wykazują doskonałą łupliwość.

ANDRZEJ WOJTOŃ

Główna komora sztolni Daisy

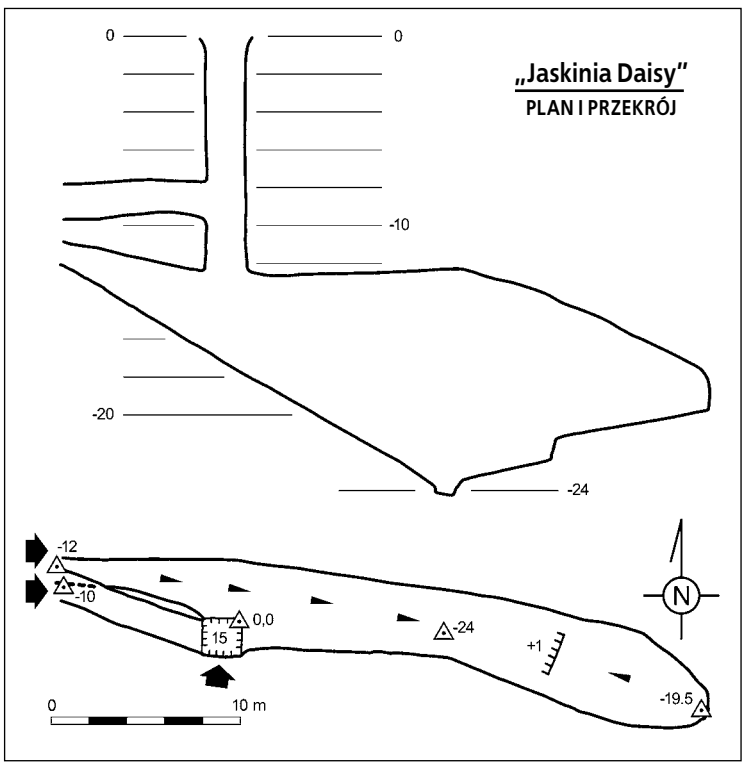

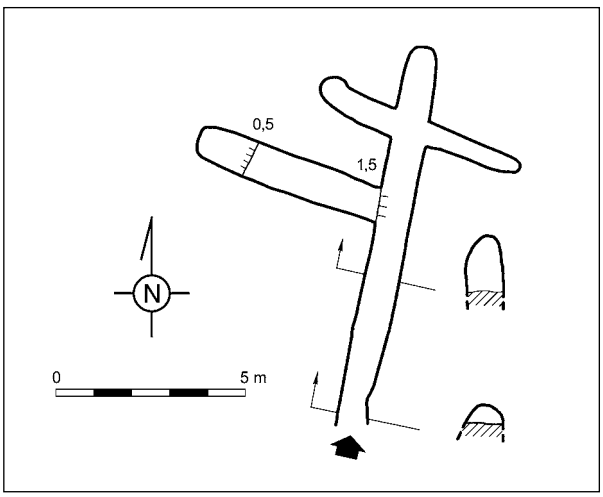

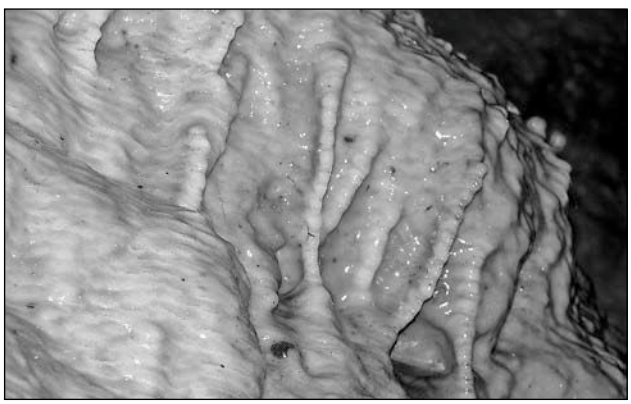

ANDRZEJ WOJTOŃ

Polewy naciekowe na jednej ze ścian sztolni

Możemy zwiedzić dwie sztolnie. Większa ma długość 57 m, przy głębokości 24 m. Posiada trzy otwory. Jest to jedna, długa, upadowa sala, którą następnie z powierzchnią łączy pionowy szyb o wysokości 12 m, z niego odchodzi korytarz, zakończony trzecim otworem, położonym tuż nad pierwszym. Na ścianach sali, w kilku miejscach, występują białe nacieki w postaci polew i niewielkich kaskad. Sztolnia, ze względu na te nacieki, przez niektórych nazywana jest „Jaskinią Daisy" (od pobliskiego Jeziorka Daisy, dawnego zalanego wyrobiska wapienia; Księżna Daisy była właścicielką Zamku Książ), choć obiekt jest w całości antropogeniczny.

Druga sztolnia jest znacznie mniejsza i ma 19,5 m długości. Jest w całości pozioma. Za ciaśniejszym wejściem mamy prosty korytarz od którego odchodzą trzy niewielkie odnogi.

Plany sporządzili, w marcu 2007 roku, M. Daszkiewicz, B. Sierota i A. Wojtoń ❐

Wojciech Rogala

Schronisko Nad Odrą w zachodniej części Garbu Chełma

Schronisko Nad Odrą stanowi dobrze odsłonięty i udokumentowany przykład krasowego kanału arterialnego odwodniającego lej krasowy. Położone jest w zachodniej części Garbu Chełma, w pobliżu wsi Malnia, w starym kamieniołomie, ok. 50 m od koryta Odry. Wysokość ścian łomu nieznacznie przekracza 10 m. Obecnie większość skarp kamieniołomu jest osypana i porośnięta lub pokryta odpadami. W pobliżu znajduje się też godne uwagi, duże, krasowej genezy *Źródło w Odrowążu* (fot. poniżej).

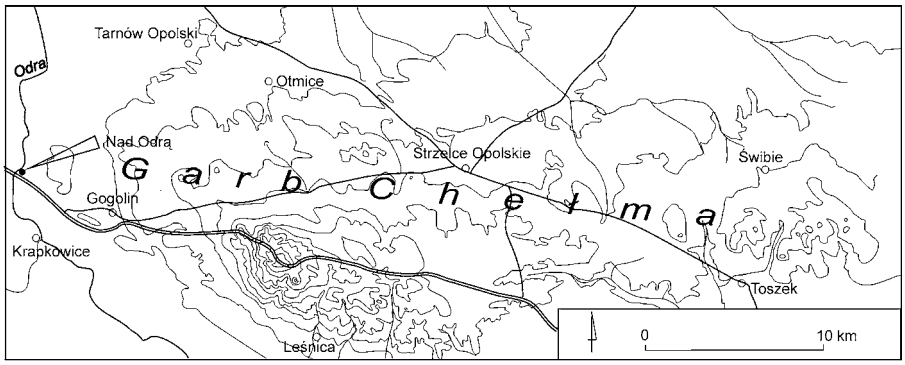

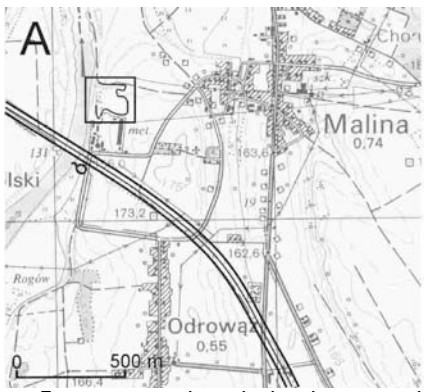

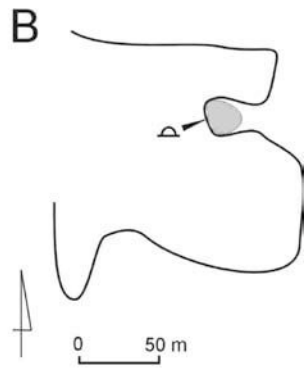

Otwór schroniska znajduje się w połowie wysokości ściany wyrobiska, około 5 m poniżej pierwotnej powierzchni terenu i 10 m powyżej średniego poziomu wody w rzece, na wysokości 166 m n.p.m. Otwór ma kształt zbliżony do prostokąta, o wymiarach 0,8 m (szerokość) na 0,5 m (wysokość). Bezpośrednio nad otworem znajduje się kopalny lej krasowy. Dojście do otworu po osypisku.

Od otworu prowadzi wąski i niski korytarz o kierunku SW-NE, lekko nachylony w kierunku otworu. Korytarz ma prostokątny profil, strop i spąg są płaskie, nawiązują do przebiegu ławic wapieni. Ściany są nierówne. W końcowej części jaskini, za zaciskiem znajduje się nieco obszerniejsza salka o owalnym planie i kopułowym stropie, zbudowanym z osadów piaszczysto–gliniastych. Wysokość salki sięga 0,8 m, średnica 1,5 m. Odsłaniające się we wnętrzu salki wapienne ściany leja krasowego są lite i gładkie, a granica pomiędzy wapieniami a osadami wypełniającymi jest bardzo wyraźna. Długość schroniska wynosi 4 m.

Forma powstała w drobnoławicowych, silnie spękanych wapieniach falistych warstw gogolińskich. W początkowym etapie swojego rozwoju prawdopodobnie pełniła rolę arterialnego kolektora odprowadzającego wodę z leja krasowego (obecnie zachowana jest tylko spągowa część pierwotnego leja). Współcześnie nie jest powiązana z aktywnym systemem hydrogeologicznym (znajduje się 10 m powyżej wspomnianego Źródła w Odrowążu).

Jaskinia jest formą odpreparowaną, powstałą w wyniku usunięcia osadów wypełniających korytarz i spągową część kopalnego leja krasowego, prawdopodobnie w czasie powodzi w lipcu 1997 roku (kamieniołom był wówczas zalany do wysokości otworu jaskini). Świadczy o tym osypisko przy otworze, nachylenie spągu do otworu oraz lejek indukowany o średnicy 2,5 m i głębokości 1,3 m na powierzchni, znajdujący się bezpośrednio ponad końcową salką jaskini.

Jaskinia jest w sucha, pozbawiona nacieków. Spąg przyotworowych części korytarza pokrywa ostrokrawędziste, wapienne rumowisko leżące bezpośrednio na litym dnie. W dalszych częściach jaskini w spągu znajduje się glina ze spągowych części leja krasowego, a strop tworzą osady wypełniające lej. Są to głównie żółte, warstwowane piaski i żwiry z otoczakami szarych piaskowców. Bezpośrednio na wapieniach, a pod piaskami, znajduje się kilkucentymetrowej miąższości warstwowany, zielony ił.

Światło dzienne dociera tylko do części przyotworowych.

Otwór został odsłonięty z zakrywających go bloczków wapieni w styczniu 1999 roku w trakcie prac dokumentacyjnych. Jaskinia – poza pracami niepublikowanymi – wcześniej była tylko wzmiankowana. ❐

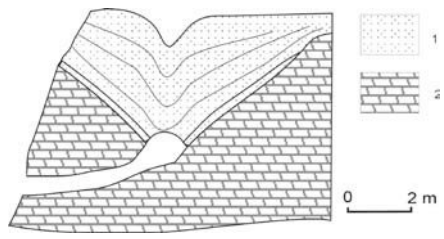

Przekrój przez lej w Malni

Otwór Schroniska nad Odrą

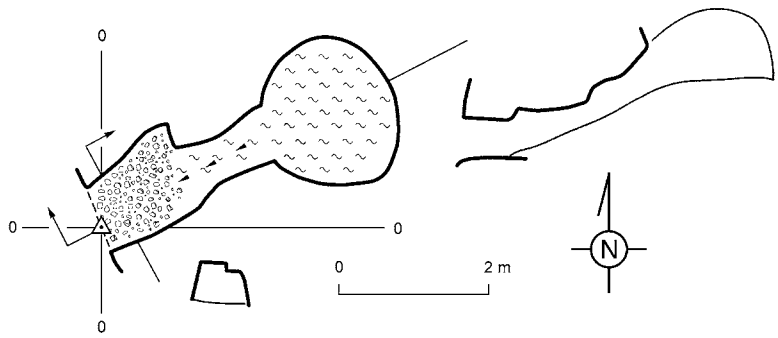

Jakub Nowak

Jaskinia Ziobrowa

Tknięty przeczuciem, w grudniu 2006 roku odkryłem kilkadziesiąt metrów korytarzy w Jaskini Ziobrowej. Pół roku później, razem z Aśką Ślusarczyk i Kaśką Puchowską przeszliśmy Zacisk Barkołomny i wydostaliśmy się otworem Jaskini pod Niżnią Zbójnicką Turnią (pan Wójcik wykazał się większą intuicją, nazywając tę ostatnią Dziurą przy Ziobrowej...). Poniżej zamieszczam opis nowoodkrytych partii i dane morfometryczne „systemu".

Jaskinia Ziobrowa

Długość: 160 m
Deniwelacja: 17 m
Wysokość: ok. 1104, 1107 m n.p.m.
Wysokość nad dnem Doliny Kościeliskiej: ok. 75 m

Opis: Z Korytarza Głównego na SW prowadzi ciasna szczelina, przechodząca w rurę, w której znajduje się Zacisk Karkołomny. Po jego pokonaniu wczołgujemy się do Sali z Klockami. Jest to niska próżnia z licznymi odgałęzieniami. Na NE sala przechodzi w ciasną szczelinę, nie do przejścia (prawdopodobnie łączy się z końcówką Korytarza Głównego). Z drugiego końca sali na NE prowadzi pionowa, ciasna szczelina, która za zaciskiem rozszerza się do Salki bez Klocków. W przeciwną stronę, na tej samej szczelinie, rozwija się korytarz, którego

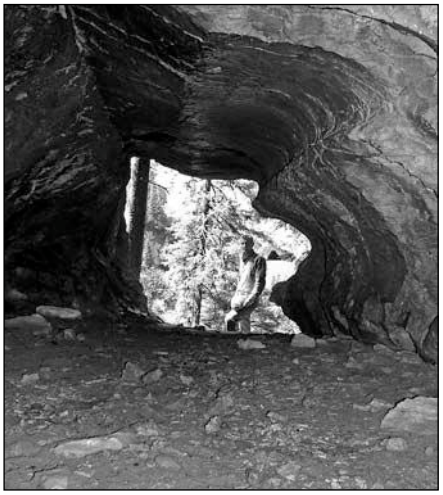

JAKUB NOWAK

I otwór Ziobrowej (za plecami grotołaza widać otwór Jaskini Obłazkowej)

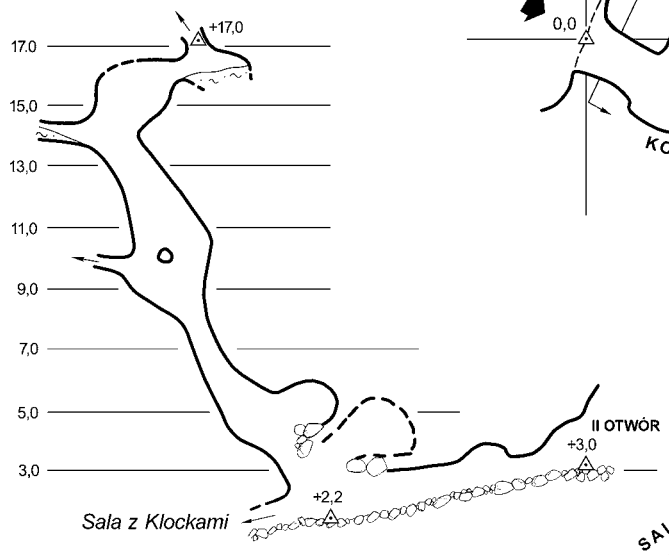

Jaskinia pod Niżnią Zbójnicką Turnią – przekrój, wg. R. M., Kardaś, 1976 r.

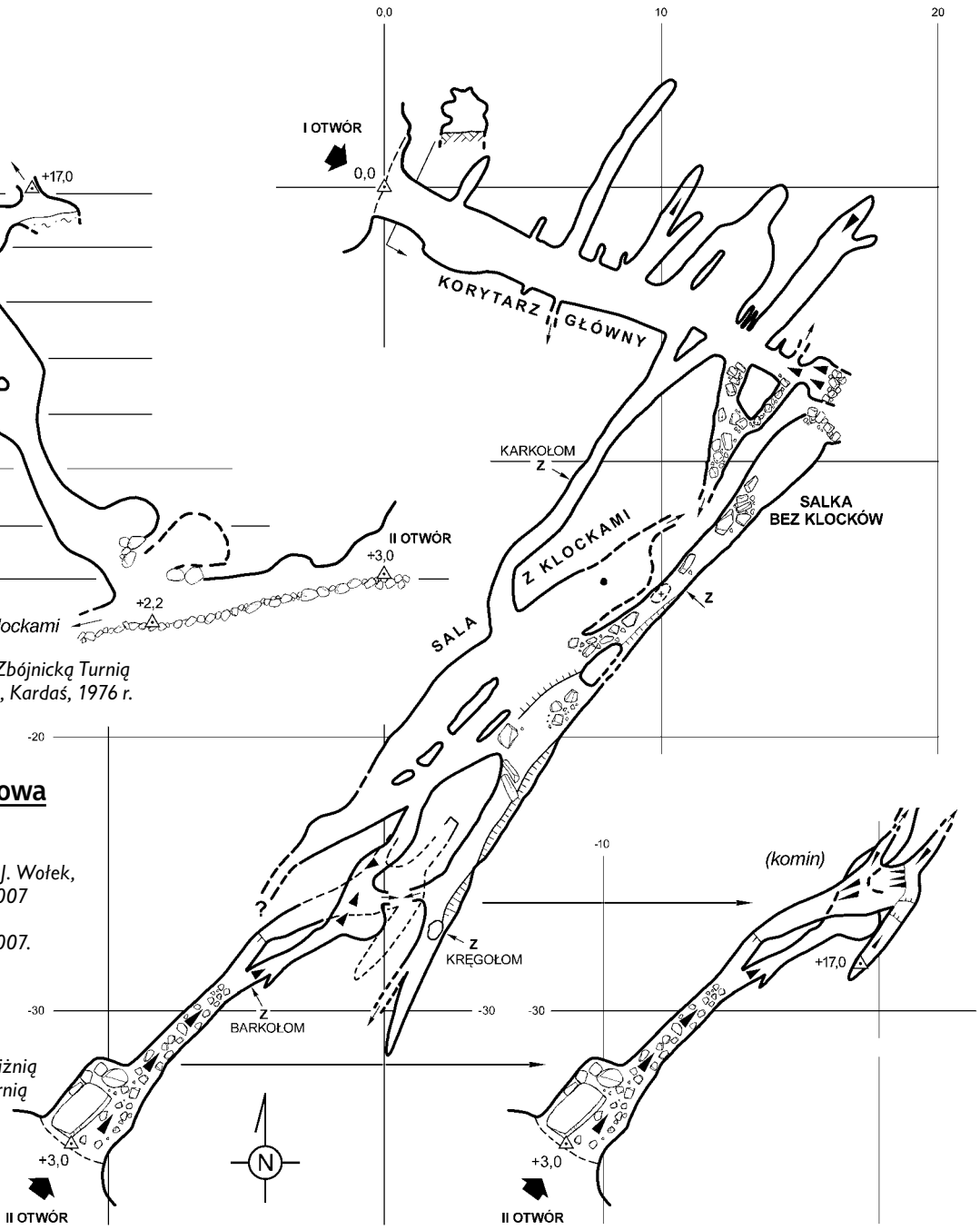

Jaskinia Ziobrowa
PLAN

Pomiary:
M. Kubarek, J. Nowak, J. Wołek, czerwiec/lipiec 2007
Opracowanie:
J. Nowak, lipiec 2007.

zwiedzanie utrudnia Zacisk Kręgołomny. Za nim szczelina kontynuuje się jeszcze kilka metrów. Wracamy do Sali z Klockami. Stąd na SE prowadzą trzy równoległe, łączące się korytarzyki. Prawy po kilkunastu metrach przechodzi w niedostępną rurę, natomiast lewa odnoga prowadzi do rozszerzenia i szczeliny kończącej się Zaciskiem Barkołomnym. Za nim wchodzimy do znanego wcześniej korytarza w Jaskini pod Niżnią Zbójnicką Turnią.

W jaskini wyczuwa się wyraźny przepływ powietrza. Letnia cyrkulacja powoduje, że powietrze wpływa drugim otworem (+ 3 m) oraz szczelinami w kominie (+17 m) i Sali bez Klocków (łączy się z powierzchnią), a schłodzone wypływa otworem głównym, położonym 3 metry niżej od drugiego. Zimą zasysane powietrze powoduje powstawanie lodowych nacieków w Korytarzu Głównym. Namulisko tworzą żwiry, piaski, otoczaki oraz autochtoniczny gruz. Na nim znajdują się liczne kości i odchody rezydenta jaskini. Nieliczne nacieki, to: mleko wapienne i polewy. Niewielki stalagnat znajduje się w Sali z Klockami. Jaskinię zasiedla lis, który wnosi do niej resztki jedzenia, w tym śmieci z doliny. W związku z tym rozwinęła się dosyć bogata flora i fauna kopro- i nekrofilna. Na owych resztkach i odchodach wegetuje grzybnia, a z niestrawionych nasion kiełkują chimeryczne siewki. Z fauny zaobserwowano skoczogonki, chrząszcze, muchówki, ćmy, pająki, w tym *Meta* sp., pierścienice oraz pojedyncze nocki wąsatki.

Najnowsze odkrycia miały miejsce 17. 12. 2006 r., kiedy to J. Nowak, w asyście J. Ślusarczyk przeszedł Zacisk Karkołomny i zwiedził Salę z Klockami. 31. 12. 2006 r. J. Nowak dotarł do Salki bez Klocków i przeszedł Zacisk Kręgołomny, wtedy też wyniesione zostały śmieci zawleczone przez lisy. 2. 06. 2007 r. J. Nowak, J. Ślusarczyk i K Puchowska przeszli Zacisk Barkołomny i „połączyli" Jaskinię Ziobrową z Jaskinią pod Niżnią Zbójnicką Turnią. ❐

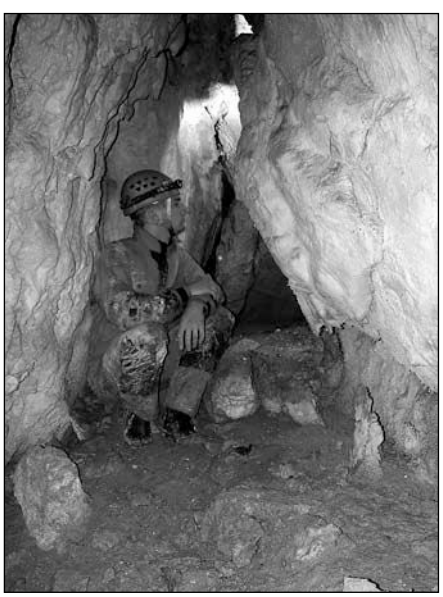

JAKUB NOWAK

Salka bez Klocków

VIA FERRATY

Via ferraty (j. włoski), Klettersteig (j. niemiecki) – to trudne trasy górskie wyposażone w stalowe drabiny i stopnie ułatwiające przejście trasy, oraz liny i łańcuchy umożliwiające asekurację.

Na trasach górskich wyposażonych w ten sposób należy stosować następujące zasady bezpieczeństwa:

a) między stalowymi kotwami mocującymi ubezpieczającą linę może znajdować się tylko jedna osoba
b) należy pozostawiać jeden odcinek wolny między kotwami mocującymi linę ubezpieczającą
c) należy używać uprząż ze specjalną lonżą z absorberem energii
d) należy zawsze używać kask alpinistyczny
e) do asekuracji na stalowych linach używać tylko specjalnych karabinków o dużym prześwicie i automatyczną blokadą zamka (karabinki do asekuracji na via ferratach oznaczane przez producenta literą „K")
f) karabinki należy zabezpieczać przed przekręceniem w lonży spinką typu „Fast"
g) na trudnych odcinkach zalecane jest stosowanie dodatkowej asekuracji liną dynamiczną przy zastosowaniu przyrządu zaciskowego BASIC.

NORMA EN 958 dotycząca amortyzatorów
Absorber zaczyna działać przy przekroczeniu obciążenia 1,2 kN (ok. 120 kg). Podczas statycznego obciążenia lonży nie może dojść do poślizgu liny.
Absorber redukuje obciążenie krótkotrwałe do 6 kN (czas 0,2 sec.), długotrwałe do 12 kN. Droga hamująca liny – do 1,2 m. Po odpadnięciu urządzenie musi wytrzymać jeszcze obciążenie do 9 kN.

Przykład:

Podczas 5-metrowego upadku asekurując się na stalowej linie, jednometrową lonżą współczynnik odpadnięcia wynosi f=5!

MARCIN WAWRYKA

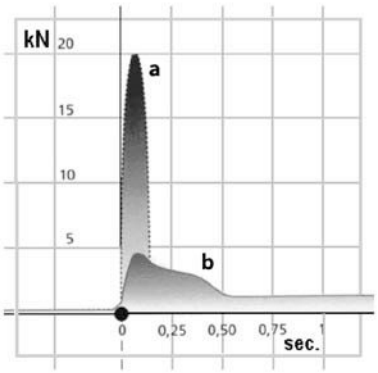

Na wykresie przedstawiono siły występujące podczas upadku: a – bez absorbera, b – z zastosowaniem absorbera energii K.K.S firmy Kong

Reguły stosowane dla wspinaczki klasycznej nie mają zastosowania na via ferratach, na których współczynnik odpadnięcia może nawet kilkakrotnie przekroczyć wartość 2.

Zwykła pętla wspinaczkowa testowana jest na wytrzymałość 22 kN. Taśma wytrzyma, ludzkie ciało nie jest w stanie wytrzymać takiego obciążenia. Rozwiązaniem jest stosowanie urządzenia pochłaniającego energię (absorbera).

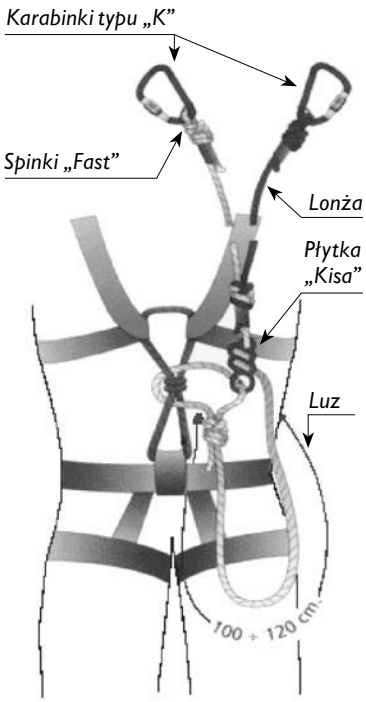

Za płytką absorbującą KISA musi się znajdować od 100 do 120 cm luźnej liny.

udostępnił : **Lanex**
napisał: **Radomil Matysek**
tłumaczył: Peter Rehak (Hurtownia Fatra)

5 Norway
Karolina Filipczak

Four cavers from STJ KW Kraków explored caves in northen Norway, in the Burfjellet. They advanced exploration of Brattligrotta, Edvardheimgrotta and Storligrotta but did not found the expected communication between them.

5 Expedition year 2007
Agnieszka Gajewska

A short note on Polish caving expeditions in 2007. The expeditions not described in detail in this issue include one by WKGiJ to the Velebit massif in Croatia. The participants descended two shafts deeper than 500 m (Patkov Gušt -533m and Divka Gromovnica -513 m). So the WKGiJ became the first caving club to have conquered all the five world's deepest cave shafts. SGW explored Polish discovery in Abkhasia – cave PL1 to the depth of ca. 400 m.

7 Jaskinia Pod Bukami
Robert Pest

Speleoklub Brzeszcze continues cleanup of Pod Bukami cave that was used for decades as a dump. They have hitherto removed ca 1875 kg of litter.

10 D rrkar
Andrzej Ciszewski

Andrzej Ciszewski (Cracow Caving Club) with a team of 20 cavers explored caves in Dürrkar, a sloping cirque in the Leoganger Steinberge in Austria from 26 July to 25 August. Tropik Höhle was explored down to -235 m. Twenty other caves were explored to various depths and to a total length of 2.3 km. Viertelhöhle reached length of 1,1 km. Two of the caves reach behind the crest, to the area below the Nebelsbergkar. This fact and the results of earlier water dying tests open a hope for a connection with Lamprechtshofen.

14 Aguicoa 2007
Jerzy Zygmunt

Seven cavers from Poland, accompanied by Jose Montiel Castro from Mexico, went to the practically unexplored areas of the Sierra Madre del Sur in Michoacan in Mexico. They explored La Vinata cave – a river course ca. 3 km long and closed on both ends by sumps. They found a bypass of the upper sump too late to follow. They also located several other promising entrances.

18 Turkey – the Bolkar Mountains
Andrzej Wojtoń

A Turkish-Polish team of ten cavers went to the Bolkar Gaglari in the Taurus Mountains of southern Turkey in July 2007. They discovered about 30 caves, nearly all of them vertical, but usually ending at 50 – 80 m. The deepest one had 102 m. One cave was horizontal, more than 300 m long, with a water course.

20 Mahalo Hawaii
Katarzyna Biernacka, Marcin Gala

Seven Polish cavers (including a 9-month old) visited the Kazumura and Kipuka Kanohina lava tube systems on the Big Island of Hawaii.

24 A hope in Jack Daniels
Rajmund Kondratowicz

Jack Daniels cave in the Austrian Tennengebirge was known to a bifurcation at – 619 m. A team of fourteen cavers from Bobry Żagań and Speleoklub Bielsko Biała reached a muddy sump at – 748 m in August 2007. A search for other routes will be continued.

26 Roaming in the caves of Nepal
Andrzej Wojtoń

A group of cavers from WKGiJ visited the four show caves of Nepal.

28 Borsucza cave in Dubie
Jakub Nowak

A horizontal cave, 80 m long, was surveyed in the southern part of the Kraków-Wieluń Upland. The cave was known for locals as a dwelling of a fox that made his living on local poultry resources.

30 Andrzej Wojtoń described two ancient galleries near Wałbrzych, reportedly excavated by silver miners

31 Wojciech Rogala surveyed a karst channel that once drained a bottom of a small dolina on the flank of the Odra valley near Gogolin. The channel was emptied of sediment during limestone quarrying.

32 Jakub Nowak with colleagues described and surveyed a 160 m long Ziobrowa cave in the Kościeliska Valley, Tatra Mountains.

Translated by Grzegorz Haczewski

RCS Grenoble 388 391 442 - photo : S. Caillault

Nawet schodząc do piwnicy,
Serge Caillault wie, że może polegać na swojej latarce czołowej Petzl

Schodząc do ciemnej piwnicy - tak jak wtedy, gdy eksploruje jaskinie - Serge Caillault potrzebuje dobrego światła i wolnych rąk. Dlatego używa oświetlenia Petzl.
Petzl od 30 lat tworzy lekkie i kompaktowe latarki czołowe – cenione na całym świecie za ich sprawdzoną niezawodność. Łącząc wydajne światło i długi czas świecenia gwarantują doskonałą widoczność nocą i w miejscach nieoświetlonych. Do nabycia w dobrych sklepach sportowych.
Więcej informacji na www.petzl.pl

Lina statyczna Tendon Static 12

Średnica liny [mm]	12
Masa [g/m]	90
Ilość odpadnięć UIAA	70
Masa zewnętrznego oplotu [%]	36,5
Posuw oplotu [mm]	0
Wydłużenie (50-150 kg) [%]	2,8
Skurczenia [%]	2
Wytrzymałość na rozciąganie [kN]	44
Min. wytrzymałość na rozciąganie na węzłach [kN]	15
Użyty materiał	PA
Typ	A

Wysokiej jakości liny o niskiej rozciągliwości i wysokiej trwałości statycznej przeznaczone przede wszystkim do tyrolek. Są to liny odpowiednie do użycia przy dużych obciążeniach. Liny dostępne w długościach: 50m, 60m, 70m, 80m, 90m, 100m, 110m, 120m, 140m,150m, 160m, 190m i 200m.

Rolka Pamir

Aluminiowa rolka na łożyskach samosmarujących-kulkowych - wykonanych ze stali węglowej. Może być używana zarówno na linach poliamidowych jak i stalowych do średnicy 13 mm. Pamir jest idealną rolką do tyrolek, jako że łożyska kulkowe zmniejszają tarcie przy zjazdach.

Wytrzymałość: 30 kN
Waga: 330 g
Certyfikaty: UIAA, CE EN 12278

Karabinek X-LARGE

Stalowy karabinek z zakręcanym zamkiem. Ze względu na swój charakterystyczny kształt i duży prześwit (27 mm) znakomicie nadaje się do asekuracji z zastosowaniem półwyblinki zarówno na linie pojedynczej jak i podwójnej.
Zamek typu key-lock

Wytrzymałość [kN]	◀▶50 ▲▼13 ⌒20
Waga [g]	245
Długość [mm]	114

Certyfikaty: UIAA, CE EN12275, EN 362/B

Hurtownia „Fatra”

wyłączny przedstawiciel firmy „LANEX” a.s.
i „KONG” S.p.A.
tel. 015 832 46 26, fax 015 644 53 89,
tel. kom. „KONG” 505 135 594
www.hurtowniafatra.pl
e-mail:
info@hurtowniafatra.pl

Sprzedaż hurtowa:
www.hurtowniafatra.pl
Sprzedaż detaliczna:
np: www.alpinist.pl, www.cerrotorre.pl